sobota-niedziela, 23-24 listopada 2024 NR 251 (18061)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

Dokąd zmierza Piast?

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Tąpnięcie

Przed nami niezwyczajny mecz. To jedno z tych spotkań, gdy rywala trzeba pognębić za wszelką cenę, bo jest przecież zza miedzy. Derby między Górnikiem Zabrze a Piastem Gliwice w ostatnich latach rozpalają emocje wyjątkowo. Problem w tym, że nagle, przed meczem, okazało się, że jeden z przeciwników jest śmiertelnie ranny.

Piast Gliwice przez ostatnią dekadę radził sobie fantastycznie, nikt temu nie zaprzeczy. Symbolicznym tego wyrazem jest fakt, że dzięki temu jest ostatnim jak dotąd mistrzem Polski z Górnego Śląska. Wiedzieliśmy ogólnikowo, że sytuacja finansowa klubu nie jest - delikatnie mówiąc - nadzwyczajna, jednak hiobowe wieści dotknęły nas dopiero teraz. Brzmi to wręcz paraliżująco: nadzór komisji licencyjnej PZPN sprawia, że Piastowi grozi odebranie licencji i to już po Nowym Roku! Trudno sobie wyobrazić, że gliwicki klub mógłby nie dokończyć sezonu... Szczegóły dramatu i związane z nim palące potrzeby gliwiczan (czyli pisząc wprost - 18 milionów zł) opisujemy obok. Z całego serca życzę Piastowi rozwiązania problemów, najpierw doraźnego, potem systemowego. Wierzę oczywiście, że klub wykaraska się z kłopotów, bo zwyczajnie na to zasługuje...

W tej chwili jednak, szczerze pisząc, zastanawia mnie jednak coś innego. Tak sobie myślę, że z punktu widzenia gliwickiej drużyny moment ogłoszenia tej zapaści jest wyjątkowo niefortunny. Nie chodzi oczywiście ukrywanie kłopotów, czy jednak stałoby się coś strasznego, gdyby wieści o tąpnięciu ogłoszono na przykład w... najbliższy poniedziałek? Przed Piastem akurat jeden z najważniejszych meczów sezonu. Nie tylko dla niego, ale także dla całej gliwickiej społeczności. Weekendowy wyjazd do Zabrza!

Kto zna te derby wie o co chodzi: o dojmujące, przeszywające wskroś uczucie wzajemnej... hm... eufemistycznie nazwijmy ten stan „niechęcią". Może wpływ ma na to także konkretny powód: z długoletniej dominacji Górnika wynika fakt, że w wielu miejscach Gliwic, kibicuje się raczej Górnikowi niż Piastowi, można to zrozumieć... W efekcie jednak w niektórych gliwickich dzielnicach dochodzi nierzadko do gor(sz)ących scen, o których z pewnością wolelibyście nie wiedzieć...

Dlatego nie rozumiem, że nie zaczekano z hiobowymi wieściami tych kilka dni. Trener Vuković i jego piłkarze są twardzi, nie skarżą się. Ogłoszenie problemów ich klubu przed derbami na pewno nie zmobilizuje ich jednak do lepszej gry, tak sądzę. Może stać się wręcz alibi dla ewentualnego, niekorzystnego wyniku... A jakiś biurokrata mógłby wręcz stwierdzić, że to działanie na szkodę spółki...

Żartuję oczywiście, choć wcale mi nie do śmiechu. Współczesny ligowy polski futbol ma jednak to do siebie, że co jakiś czas kolejne kluby w różnych częściach kraju dotykają bolesne zapaści, na Śląsku zwane, może celniej, tąpnięciami. Być może wynika to ze sposobu finansowania drużyn, nie ma u nas przecież zbyt wielu bogaczy, którzy byliby zapalonymi fanami kochającymi konkretny klub trwałą miłością - jak to jest choćby we Włoszech czy w Anglii. Właściwie w ogóle ich nie ma...

Widziałem prawie wszystkie ekstraklasowe spotkania między tymi drużynami. Te, w których padały piękne bramki i te, w których skandaliczne zachowanie publiczności brało górę. Przed nami derby, do których jeden z rywali wstanie prosto spod kroplówki. Dlatego wiem jedno: zawsze warto na nie czekać. Nigdy niczego nie można być pewnym.

Końcowego wyniku przede wszystkim.

Derby w cieniu tarapatów

Piast ma 33 miliony złotych długu, a jeśli w grudniu klub nie spłaci 14 z nich, to po nowym roku straci licencję na grę w ekstraklasie! Planem ratunkowym miasta na razie jest pożyczka...

PIAST GLIWICE

Mecze Piasta z Górnikiem w ostatnich latach były niezwykle licznymi derbami na Górnym Śląsku i dostarczały mnóstwa emocji. W niedzielę na stadionie w Zabrzu dojdzie do kolejnej potyczki sąsiadów, lecz w Gliwicach od kilku dni najważniejszym tematem jest nie mecz, a sytuacja finansowo-organizacyjna klubu. W czwartek tą sprawą zajmowali się gliwiccy radni, a w piątek sytuację naświetlili na specjalnie zwołanym briefingu przedstawiciele władz miasta i klubu. To, co kibice mogli usłyszeć, przyprawia o ciarki, bo jeśli w najbliższych tygodniach nie zostanie spłacona część ogromnych już długów, to 1 stycznia 2025 roku Piast, który jest pod nadzorem komisji licencyjnej, straci prawo gry w ekstraklasie!

Dług rósł jak na drożdżach

Łukasz Lewiński od kilku miesięcy jest prezesem klubu z Okrzei. Od początku jego głównym zadaniem była analiza sytuacji finansowej klubu oraz wprowadzenie planu naprawczego. Ta pierwsza część się zakończyła i przyniosła zatrważające wnioski. – Przeprowadziliśmy audyt, z którego wynika, że dług wynosi ok. 33 miliony złotych i co najgorsze systematycznie rósł od ostatnich kilku lat. Czerwona lampka powinna się zapalić już trzy lata temu, gdy za sezon 2021/22 strata wynosiła 6 mln zł. Rok później było to 13 milionów, a teraz dług przekroczył 30... - wyjaśnia prezes Lewiński. Przyczyn takiego stanu jest kilka: zmarnowanie okresu pomistrzowskiego, słabe przychody, brak sprzedaży piłkarzy i pensje. – W pewnym momencie na wynagrodzenia dla piłkarzy klub wydawał 96 procent, a bywało, że i 103 procent przychodów. Piłkarzom obiecywano coś, czego nie dało się zrealizować. W efekcie wielu nie chciało i nie chce przedłużać wygasających kontraktów, więc klub na nich nie zarobi. W czerwcu zmagaliśmy się z zaległymi pensjami, premiami czy składkami na rzecz ZUS-u. Na klub nałożony jest nadzór komisji licencyjnej PZPN – dodaje sternik gliwiczan.

Licencja wisi na włosku!

Ów nadzór sprawia, że Piastowi grozi odebranie licencji i to już po Nowym Roku! – Jesteśmy na bieżąco w kontakcie z PZPN. Cieszę się, że nasze działania sprawiły, że relacje z federacją są oparte na partnerskich stosunkach. Sytuacja wygląda jednak tak, że dzięki przegłosowanej w czwartek na sesji rady miasta pożyczce, spłacone zostaną cztery miliony złotych długu, co pozwoli pospłacać najpotrzebniejsze rzeczy. To jednak kropla w morzu potrzeb, bo w grudniu trzeba spłacić kolejne 14 milionów, aby licencja na grę w ekstraklasie do lata została utrzymana – wyjaśnia Łukasz Lewiński. Władze Gliwic opracowują więc program naprawczy i chcą ratować ekstraklasę dla miasta. – Wiemy, jak Piast jest ważny dla lokalnej społeczności i jak mocno wpływa na promocję miasta, to ekwiwalent liczony w setkach milionów złotych. Dlatego chcemy naprawić sytuację i szukamy najlepszych rozwiązań. Niestety, nie jest to takie proste, m.in. z powodu blokowania naszych propozycji przez mniejszościowego udziałowca, pana Zbi-

Ból głowy

Przed meczem z Piastem trener Jan Urban zastanawia się, na kogo postawić w wyjściowej jedenastce.

GÓRNIK ZABRZE

Przed starciem z Piastem w niedzielę na Stadionie im. Ernesta Pohla, zapytaliśmy trenera Jana Urbana o to, czy to ważne i prestiżowe spotkanie „Górnicy" rozpoczną z Lukasem Podolskim w składzie?

Na derby Podolski

„Poldi" na derby potrafi się skupić, co pokazały wcześniejsze górnośląskie gry, z Ruchem, Piastem czy GKS-em Katowice w lidze i w Pucharze Polskim, kiedy to GieKSie aplikował gola za golem. Ostatnio ze Śląskiem cały mecz przesiedział jednak na ławce rezerwowych. Grał za to młodzieżowiec Aleksander Buksa.

- Mam mały ból głowy, jeżeli chodzi o skład. Nie o Lukasa, ale o skład i... tyle – odpowiedział nam z uśmiechem trener Urban. Można przyjąć raczej za pewnik, że tym razem mistrz świata z 2014 roku ponownie wybiegnie na boisko w wyjściowym zestawieniu. Nic mu nie dolega, a jak pokazują wcześniejsze mecze derbowe, to akurat na nie szczególnie potrafi się przygotować. Piasta „Poldi" skarcił w ostatnim meczu obu drużyn, który również zimową porą - jak teraz - rozegrano w lutym przy Okrzei. Trafił wtedy na 3:0 w drugiej połowie.

- W przypadku gry młodzieżowca jeden musi grać kosztem drugiego. W zależności, kto w jakiej formie jest, trudno mi powiedzieć „ty dzisiaj nie grasz, bo chcemy utrzymać limit minut dla młodzieżowca". W tym roku mamy z tym problem, w zeszłym też był, bo przecież nie wypełniliśmy limitu. Zobaczymy jak to wszystko uda się poukładać – wyjaśnia trener Urban.

Chwali swoich krajan

Czego trener Jan Urban spodziewa się po niedzielnej derbowej grze? Fajerwerków, jak było choćby we wrześniu 2022, kiedy przy Roosevelta było 3:3 po wielkich emocjach czy raczej 0:0, jak było w Zabrzu w zeszłym sezonie w starciu rozegranym w sierpniu 2023? – Wydaje mi się, że będzie to dobry mecz do oglądania, bo zarówno my, jak i Piast, staramy się grać piłką. Gliwiczanie potrafią grać fajnie kombinacyjnie, a w środku pola mają fajnych chłopaków. Nie wiem, skąd oni są? (śmiech). Chodzi o Chrapka i Tomasiewicza. Co, nie wiecie skąd są? – rzucił do garstki dziennikarzy na przedmeczowej konferencji trener Urban. - Oczywiście z Jaworzna – śmieje się doświadczony szkoleniowiec, który przecież sam pochodzi z tego miasta. I Jan Urban, i Michał Chrapek zaczynali w Victorii Jaworzno, Grzegorz Tomasiewicz z kolei w Szczakowiance.

- Grają w piłkę kombinacyjnie. Patrząc na to z punktu widzenia statystycznego, można powiedzieć, że wszystko układa się podobnie. Mamy punkt więcej, mamy jedną strzeloną bramkę więcej. Wiadomo, każdy będzie chciał wygrać, bo to może mniejsze derby, ale wciąż przecież derby. Nie spodziewam się jakiejś ostrej gry, a raczej kombinacyjnych akcji. Mam nadzieję że się nie mylę, bo takie mecze lubię, a jedni i drudzy będą grać i kreować, dzięki czemu będziemy widzieli bramki – podkreśla Jan Urban.



Fot. Tomasz Kudala/Pressfocus.pl

Lukas Podolski nie zawodzi w derbowych meczach.

6

AŻ TYLU kolejnych meczów u siebie Górnik nie wygrał z Piastem w ekstraklasie! Ostatnia wygrana miała miejsce po awansie do ekstraklasy, kiedy zabrzanie na swoim stadionie ograli gliwiczan 1:0. Było to 1 października 2017 roku. Od tamtej pory „Górnicy" nie są w stanie - u siebie - zaskoczyć sąsiada. Kolejne pół tuzina gier to trzy remisy i trzy porażki. – W ostatnich spotkaniach wyniki meczów z Piastem się poprawiły, bo wcześniej faktycznie nie było za wesoło. Mam nadzieję, że nadal tak będzie – mówi trener Jan Urban.

Sport df6036d007

W



Fot. Łukasz Sobala / PressFocus.pl

Jeśli finanse Piasta się nie poprawią, to ekstraklasa może odlecieć gliwiczanom, jak balony na zdjęciu...

gniewa Kałużę – wyjaśnia pani prezydent Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka.

Oporny udziałowiec

Sporą część konferencji poświęcono właśnie panu Kałuży, który posiada ok. 26 proc. akcji i jak przekazują obecne władze... blokuje pomysły naprawcze klubu. – Tak naprawdę mamy trzy możliwości poprawy sytuacji finansowej. Pierwsza to nowy inwestor, druga to podwyższenie kapitału, trzecia pożyczki. Zgodnie z deklaracją pana Kałuży sprzed roku o możliwości oddania swoich udziałów za złotówkę, zwróciliśmy się do niego o taką możliwość, ale w odpowiedzi usłyszeliśmy, że może on sprzedać udziały po cenie rynkowej. Takową w październiku przedstawiliśmy panu Kałuży, gdyż jako miasto chcemy posiadać pełnię władzy, jeśli mamy wszystko naprawiać, lecz do dziś nie otrzymaliśmy odpowiedzi - mówi Jarosław Zięba, wiceprezydent Gliwic. Co więcej, Zbigniew Kałuża jako mniejszościowy udziałowiec, skutecznie blokuje zwiększenie kapitału spółki. – Nie mamy żadnych instrumentów, by zmusić pana Kałużę do ustępstw. Nadal jednak jesteśmy chętni odkupić jego udziały – dodają władze klubu.

Problemy odbijają się na wynikach?

Na razie jednak leczenie może być tylko doraźne i po przegłosowaniu czteromilionowej pożyczki w listopadzie, w ostatnim miesiącu roku radni będą głosowali nad uchwałą o podwyżce w wysokości 14 milionów. – W tym tygodniu spotkałam się z radnymi, by nakreślić im sytuację, to samo będę robiła w grudniu. Chciałabym, aby mieli oni dostęp do audytu. Dobrze by było, gdyby mniejszościowy udziałowiec Piasta też zapoznał się z audytem – dodaje prezydent Kuczyńska-Budka. Czy w takich okolicznościach drużynie Piasta uda się zmobilizować na derby i pozostałe tegoroczne spotkania? – Nie mam najmniejszych wątpliwości, bo drużyna sportowo robi co może. Obecnie zaległe pensje są wypłacone piłkarzom – podkreślił prezes klubu z Okrzei, w którym szykuje się naprawdę gorąca zima.

(KRIS)

TRZY PYTANIA DO...

ALEKSANDARA VUKOVICIA, trenera Piasta

1. Zazwyczaj przed derbami z Górnikiem dużo mówiło się o sprawach sportowych. Tym razem wszyscy żyją kłopotami klubu...

- Gdy przyszedłem tutaj, „wymyśliłem" na prawą obronę Arkadiusza Pyrkę i od tego czasu klub nie sprowadził innego gracza na tę pozycję. Próbujmy sobie radzić, to jest mało doceniane i rozumiane. Kiedy mówi się o piłkarzach, to zwykle w kontekście ich zarobków i zaległości. Trudniej zrozumieć jak to jest cały czas mieć wrażenie, że ta praca nie jest momentami wspierana na takim poziomie, aby można oczekiwać większego rozwoju. To boli. Człowiek chce grać o coś więcej niż tylko przetrwanie. Prawda jest taka, że musimy zadbać o to, aby klub przetrwał i wyszedł na prostą.

2. Nie jesteście faworytem meczu z Górnikiem, a w dodatku ostatnie wyniki Piasta też nie napawają optymizmem. Liczy pan, że trudna sytuacja zadziała mobilizująco?

- Nie jest łatwo. Do tego nie mieliśmy gdzie trenować, nie wiadomo, co będzie jutro. A czekają nas derby. Ja mam w sobie tyle ambicji i charakteru, że mimo trudności nigdy nie odpuszczę. Wierzę w swoją drużynę, w to, że jest w stanie bić się o dobry wynik z Górnikiem na jego stadionie.

3. Sportowo też nie jest dobrze, bo sytuacja kadrowa chyba nie należy do optymalnych?

- Los nas nie oszczędza. Chorzy są Jakub Czerwiński i Grzegorz Tomasiewicz. Nie trenują, zobaczymy, czy uda się ich postawić na nogi, ale i tak ciężko będzie od nich oczekiwać stu procent bo będą osłabieni, a Jorge Felix dopiero wrócił po chorobie.



Być jeszcze lepszym

Rozmowa z **Kamilem Lukoszkiem**, pomocnikiem Górnika Zabrze

Mecz z Piastem, derby... Jak Kamil Lukoszek patrzy na to niedzielne spotkanie?

- Wiadomo, ważny mecz, chociażby dlatego, że zostały trzy kolejki do końca roku. Spotkanie w niedzielę trzeba wygrać, bo nie po to na nasz stadion przychodzi tylu kibiców, nie po to nas wspierają, żebyśmy takich gier nie wygrywali. Na dodatek, co pokazują ostatnie mecze w lidze, jesteśmy w dobrej dyspozycji. Trzeba więc te derbowe spotkanie wygrać.

Za wami dobra passa - trzy wygrane w czterech ostatnich meczach o ligowe punkty. Podtrzymacie tę passę?

- Chcielibyśmy, ale też trzeba pamiętać, że Piast to nie jest łatwy przeciwnik. Tym bardziej trzeba będzie się starać, żeby ten mecz rozstrzygnąć na naszą korzyść i żeby trzy punkty zostały w Zabrzu.

Pana zdanie o Piaście?

- Nie lekceważymy go, wiemy na co go stać, ale przede wszystkim skupiamy się na sobie. A na własnym boisku gramy dobrze.



Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus.pl

Kamil Lukoszek w rywalizacji z Piastem chce poprawić swoje ekstraklasowe liczby.

Wrócił pan z wyjazdu z młodzieżową kadrą do Hiszpanii. Jak przebiegał ten obóz?

- Za nami dobrze przepracowany mikrocykl, a do tego towarzyskie spotkanie z Islandią, którego nie udało się niestety wygrać. Cel tego zgrupowania, po wywalczeniu awansu do finałów mistrzostw Europy, był taki, żeby jeszcze lepiej się zgrać. Na obozie było wielu nowych chłopaków. Ciężko popracowaliśmy, było dobrze.

W przyszłym roku młodzieżowe mistrzostwa kontynentu do lat 21 na Słowacji. O co będziecie tam walczyć?

- W eliminacjach była mowa o tym, żeby zrobić wszystko, żeby do tych finałów zakwalifikować się bezpośrednio. Udało się to zrealizować. A na Euro pojedziemy, żeby wywalczyć jakiś medal. To już wspólnie sobie powiedzieliśmy.

W przegranym 1:2 spotkaniu z Islandią zagrał pan w drugiej połowie. Jak to piłkarsko wyglądało?

- Dobrze się tam czułem, choć grałem w innym systemie, na wahadle. Pokazałem się z dobrej strony. Mecz na plus.

Zeszły sezon skończył pan z trzema golami, dość spektakularnymi. Teraz po 13 grach jeden gol i dwie asysty. W końcówce roku dorzuci pan jeszcze coś do tego bilansu?

- Chciałbym, tym bardziej że ostatnio z Widzewem strzeliłem bramkę, którą VAR mi zabrał. Nie skupiam się jednak na liczbach, ale na tym, by pomóc drużynie. Na pewno jednak jakieś liczby chciałbym jeszcze dorzucić. Oby to tylko dawało punkty Górnikowi.

Ten jeden strzelony gol padł z karnego na Legii. Lukas Podolski dał panu piłkę i co... Były miękkie nogi?

- Nie, bo byłem pewny siebie. Powiedziałem „Poldiemu", że czuję się pewnie i mogę strzelać. On się nawet nie zastanawiał i dał mi piłkę. Wiedział, że po treningach nad karnymi ciężko pracuję. Wykonałem zadanie, ale teraz to już przeszłość. Trzeba się skupiać na kolejnych grach.

Podolski pochwali i zgani? Jak to wygląda w codziennej pracy treningowej?

- Po dobrym zagraniu pochwali, a po złym opieprzy. Lukas dużo pomaga młodym chłopakom, podpowiada na każdym treningu. Dużo jesteś w stanie od niego wyciągnąć. Cieszę się jak chwali po dobrym zagraniu, ale też przyjmuję jego krytykę, bo dzięki temu wiem, co trzeba poprawić, żeby być jeszcze lepszym.

W niektórych zestawieniach jako pana pozycja widnieje – obrońca. Patrząc na to, jak pan gra, to raczej nie do końca jest to adekwatne?

- Ciągnie mnie do przodu. Potrafię być groźny pod bramką przeciwnika, a zagram tam, gdzie mnie trener postawi; czy to będzie lewa pomoc, czy lewa obrona, zawsze będę w gotowości.

To może być ten sezon, w którym Kamil Lukoszek wystrzeli?

- Każdy ma marzenia, ale nie myślę aż tak do przodu. Trzeba się skupiać na kolejnym meczu, żeby na boisku jak najlepiej się prezentować, żeby pomagać drużynie i żeby Górnik był jak najwyżej, a jeśli tak jest, to my piłkarze mamy lepsze liczby i lepiej to wszystko wygląda.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport df6036d007

Sensacyjny remis

Zamykający ligową tabelę Śląsk, po swoim najlepszym meczu w tym sezonie, urywa punkty mistrzowi Polski w Białymstoku.

OCENA MECZU ★★★

Jagiellonia Białystok **2:2 (1:1)** Śląsk Wrocław

0:1 – Ortiz, 34 min (asysta Samiec-Talar), **1:1** – Diaby Fadiga, 39 min (asysta Moutinho), **2:1** – Imaz, 70 min (asysta Curlonov), **2:2** – Jezierski, 88 min (głową, asysta Kasper)

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Kovacik 5, Dieguez 5, Skrzypczak 5, Moutinho 5 (49. Polak 6) – Hansen 5 (67. Villar 3), Kubicki 5 (67. Listkowski 3), Nene 5 (67. Nguiamba 2), Imaz 6, Curlinov 6 (86. Stojinović niesklas.) – Diaby Fadiga 5. **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Haliti, Pietuszewski, Silva.

ŚLĄSK: Leszczyński 6 – Szota 5 (79. Macenko niesklas.), Paluszek 5, Petkov 5 – Samiec-Talar 6 (90+1. Kurowski niesklas.), Pokorny 5, Balu a 5 (79. Jezierski 1), Bejger 5 – Schwarz 6, Żukowski 7, Ortiz 6 (68. Jasper 5). **Trener** Michał HETEL. **Rezerwowi:** Loska, Wołczek, Jasper, Ince, Petrov, Basse.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – **7**. **Asystenci** Radosław Siejka (Łódź) i Marek Arys (Szczecin). **Widzów:** 14 579. **Czas gry:** 96 min (46+50). **Żółte kartki:** Nguiamba (90+5. niesportowe zachowanie) - Pokorny (74. faul).

Piłkarz meczu – Mateusz ŻUKOWSKI



Fot. PAP/Artur Reszko

Starcie Petera Pokornego z Jesusem Imazem (przy piłce).

Nowy trener wrocławian Michał Hetel zaskoczył - w wyjściowym składzie na „9” wystąpił znany głównie z gry na boku Mateusz Żukowski. Poza składem i w ogóle meczową kadrą byli nominalni napastnicy, Jakub Świerczok i Sebastian Musiolik. Wrocławianie grali otwarcie, swobodnie i z pomysłem. Już po kwadransie piłka wylądowała w siatce mistrza Polski, kiedy po mocnym uderzeniu Żukowskiego Sławomir Abramowicz wypuścił piłkę, a do siatki skierował ją Petr Schwarz. Niestety dla przyjezdnych, sędziowie dopatrzyli się centymetrowego spalonego Czecha i trafienie nie zostało uznane. Potem widzieliśmy kolejne celne uderzenia piłkarzy z Wrocławia w wykonaniu niezwykle aktywnego Żukowskiego czy Arnau Ortiza. Abramowicz był jednak na miejscu. Jagiellonia? Poza celnym strzałem Jesusa Imaza z 21 minuty nie bardzo miała okazje. Słabo radziła sobie w polu, gdzie zawalali obrońcy czy pomocnicy, którzy - jak Mateusz Skrzypczak - tracili futbolówkę na rzecz gości. Nie było widać, kto jest na dole tabeli, a kto w jej czubie.

Dobra gra została udokumentowana pięknym golem piłkarzy Śląska po koronkowej akcji. Piłka wędrowała jak po sznurku: Piotr Samiec-Talar zagrał do Ortiza, a niewiele dotychczas grający Hiszpan kapitalnym uderzeniem pod poprzeczkę zdobył swojego pierwszego gola w ekstraklasie. Śląsk z prowadzenia nie cieszył się długo, bo wyrównał Mohamed Lamine Diaby. To była mocna odpowiedź mistrza Polski!

Po przerwie znowu widzieliśmy akcje i strzały gości. Uderzali Schwarz i kapitan Pokorny, ale kończyło się na rzutach rożnych. W 58 minucie padł drugi gol dla przyjezdnych i znów nieuznany! Tym razem na minimalnym spalonym był Samiec-Talar... „Jaga” - podobnie jak niedawno w meczu z Górnikiem w Zabrzu - dała się wyszumieć rywalowi i... zdała bramkowy cios. A jeśli ktoś miał się wpisać na listę strzelców, to oczywiście Imaz, który zdobył bramkę po świetnej akcji Polaka i Curlinowa. Dla Imaza była to bramka w szóstym kolejnym meczu i już 90. w ekstraklasie. Na kilka minut przed końcem mógł - i powinien - wyrównać Jakub Jezierski, ale trafił w Abramowicza. Młody napastnik, syn Remigiusza Jezierskiego, zdołał jednak zdobyć bramkę kilka minut później! Golkiper „Jagi” odbił piłkę po uderzeniu innego rezerwowego, Jaspera, i strzałem głową z kilku metrów dał gościom cenny punkt.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		ŚLĄSK
53	posiadanie piłki	37
6	strzały celne	10
4	strzały niecelne	9
6	rzuty rożne	5
1	spalone	4
12	faule	13
1	żółte kartki	1

Kolejny skalp Motoru

Beniaminek z Lublina wygrał trzeci mecz z rzędu. Po Pogoni i Piaście jego „ofiarą” zostało Zagłębie.

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin **1:2 (0:1)** Motor Lublin

0:1 - Ceglarz, 45 min (karny), **1:1** - Mróz, 58 min (asysta Woźniak), **1:2** - Mraz, 78 min (asysta Caliskaner)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 - Orlikowski 4, B. Kopacz 5, Jach 5 - Makowski 5, Adamczyk 5 - Kłudka 5, Mróz 6, Wdowiak 5 (79. Kusztal niesklas.) - Pieńko 5 (72. Kurminowski niesklas.), Woźniak 6 (86. D. Mikołajewski niesklas.). **Trener** Marcin WŁODARSKI. **Rezerwowi:** Burić, Kolan, Mata, Dziewiatowski.

MOTOR: Rosa 7 - P. Stolarski 5 (79. F. Wójcik niesklas.), Bartosz 5, Najemski 4 (46. Rudol 5), Palacz 4 (46. Luberecki 5) - Simon 5 (62. Caliskaner 5), Samper 6, B. Wolski 6 - Ceglarz 6, M. Król 5 (62. N'Diaye 4) - Mraz 7. **Trener** Mateusz STOLARSKI. **Rezerwowi:** Bartnik, Gąsior, Kubica, Van Hoeven.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) - **7**. **Asystenci:** Marcin Boniek i Bartosz Kaszyński (obaj Bydgoszcz). **Widzów** 3364. **Czas gry:** 94 min (46+48). **Żółte kartki:** Jach (78. faul) - Najemski (23. faul), Palacz (31. faul).

Piłkarz meczu - Samuel MRAZ

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		MOTOR
56	posiadanie piłki	44
7	strzały celne	6
3	strzały niecelne	6
3	rzuty rożne	6
2	spalone	0
10	faule	8
1	żółte kartki	2



Fot. Maciej Kulczyński/PAP

Piotr Ceglarz (na pierwszym planie) zapewnił Motorowi prowadzenie w Lubinie, a czający się za jego plecami Jarosław Jach niechcący pomógł gościom zdobyć drugiego gola.

Przed rozpoczęciem piątkowego starcia beniaminek z Lublina miał 3 punkty przewagi nad „Miedziowymi”. Trener gospodarzy nie mógł wystawić najsilniejszego składu, ponieważ za kartki musiał pauzować doświadczony, 32-letni pomocnik Damian Dąbrowski. Nie mógł również zagrać inny zawodnik środka pola Adam Radwański, który jest kontuzjowany.

Do tej pory oba zespoły mierzyły się 13 razy. Zagłębie odniosło 7 zwycięstw, 3 razy padł remis, zaś „Żółto-biało-niebiescy” wygrali 3 mecze. Ostatnie starcie miało miejsce jesienią 2022 roku. Obecny beniaminek ekstraklasy pokonał rywala na Arenie Lublin 1:0 po dogrywce w 1/16 finału Pucharu Polski.

- Mecze Motoru są bardzo ciekawe, bo pada w nich mnóstwo bramek - powiedział przed meczem z beniaminkiem pomocnik Zagłębia, Mateusz Wdowiak. - Widać, że akcje ofensywne, które tworzy, są wypracowane i oparte na automatyzmach. My również będziemy chcieli grać ofensywnie i strzelić kilka goli. Czeka nas trudne zadanie w obronie, ale Motor również popełnia błędy w defensywie i będziemy chcieli to wykorzystać.

Gdy rozpoczęły się zmagania, okazało się, że w drużynie gospodarzy grają sami Polacy! Rzecz niespotykana w PKO BP Ekstraklasie! W pierwszej połowie korzystniejsze wrażenie pozostawili po sobie goście, którzy zasłużenie prowadzili 1:0. W 22 minucie groźnie strzelał Michał Król, ale Dominik Hładun sparował futbolówkę do boku. Mleko się rozlało dopiero w 42 minucie, gdy po uderzeniu Christophera Simona z pola karnego Igor Orlikowski zablokował piłkę ręką. Sędzia Patryk Gryckiewicz, chcąc upewnić się, co do słuszności swojej decyzji, skorzystał ze wsparcia VAR-u i po chwili podyktował rzut karny dla gości. Niezawodnym egzekutorem „jedenastki” był Piotr Ceglarz, który tym samym zdobył 4. gola w bieżących rozgrywkach.

Podopieczni trenera Marcina Włodarskiego doprowadzili do wyrównania krótko przed upływem godziny. Jarosław Jach popisał się dalekim wyrzutem piłki z autu, Arkadiusz Woźniak zgrał futbolówkę głową na „długi” słupek, a nadbiegający Marek Mróz soczystym uderzeniem z lewej nogi z 5 metrów nie dał żadnych szans Kacprowi Rosie na skuteczną interwencję, posyłając piłkę pod poprzeczkę.

W 71 minucie goście byli bliscy zdobycia drugiego gola, gdy po dalekim wykopie Rosy w sytuacji sam na sam z Hładunem znalazł się Samuel Mraz, lecz przegrał ten pojedynek. Co się jednak odwlecze... Kilka minut później Słowak - w sezonie 2020/21 piłkarz Zagłębia - strzałem z 16 metrów zapewnił Motorowi komplet punktów, chociaż trzeba uczciwie przyznać, że Hładuna zmylił rykoszet od pleców Jacha. Goście mogli przypieczętować wygraną w 86 minucie, lecz Senegalczyk N'Diaye z 5 metrów „ostemplował” piłką słupek!

Bogdan Nather

Sport df6036d007

Raz młotek, raz śrubokręt

Czy GKS Katowice będzie w stanie zaskoczyć lidera z Poznania tak samo, jak zaskoczył Cracovię dwa tygodnie temu?



Katowiczanie będą chcieli wygrać drugi mecz wyjazdowy z rzędu. Uda się?

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus.pl

GKS KATOWICE

Po raz ostatni jedenastka z Katowic mierzyła się z Lechem w meczu ligowym w kwietniu 2005 roku. 19 lat temu GieKSa spadała z ekstraklasy. Lech wówczas był drużyną środka tabeli. Katowiczanie przegrali tamto spotkanie 1:3, a bramkarza Piotra Leciejewskiego, dla którego był to jedyny mecz w barwach katowickiego klubu, pokonywali… byli piłkarze GKS-u. Pierwszego gola zdobył Krzysztof Gajtkowski, który jeszcze rok wcześniej był reprezentantem klubu z Bukowej. Drugie trafienie należało do Piotra Świerczewskiego, który przecież z GieKSy wyruszył w świat w 1993 roku, przenosząc się do Saint-Etienne.

Od tamtego momentu wiele się zmieniło. Teraz Lech jest liderem ekstraklasy i stara się utrzymać na szczycie. GieKSa natomiast jest beniaminkiem, którego głównym celem jest utrzymanie w najwyższej klasie rozgrywkowej. Obie drużyny zmierzą się w sobotę na stadionie przy ulicy Bułgarskiej, powoli brnąc do końca zmagań w 2024 roku.

Potrafią grać z najlepszymi

Oba zespoły mogą być zadowolone z ostatnich rezultatów. Przed przerwą reprezentacyjną „Kolejorz" wygrał z Legią, demonstrując swoją siłę na tle bardzo wymagającego rywala. Zwycięstwo 5:2 było skutkiem jednego z najlepszych meczów poznaniaków w tym sezonie. Tworzyli fantastyczne akcje i byli niezwykle skuteczni w ataku. Taki wynik w teorii może budzić strach w oczach beniaminka z Katowic. To jednak tylko teoria, bo drużyna Rafała Góraka w tym sezonie już niejednokrotnie pokazała, że potrafi walczyć z najlepszymi. Przekonała się o tym Jagiellonia, która przegrała w stolicy województwa śląskiego 1:3 oraz Pogoń Szczecin, która poniosła porażkę o takich samych rozmiarach. Co więcej, w poprzedniej kolejce Cracovia boleśnie przegrała u siebie z GKS-em 3:4.

Wymagający przeciwnik

Obie drużyny mają za sobą świetne mecze, które zakończyły się zwycięstwami z bardzo mocnymi zespołami. Obie będą chciały podtrzymać dobrą serię i spowodować, że ostatnie zwycięstwa nie stracą na znaczeniu. – Sądzę, że zagraliśmy dobry mecz przeciwko Legii. Wynik tego spotkania jest świetny, niezależnie od tego jak potoczy się spotkanie z GKS-em Katowice. Nie możemy jednak pozwolić sobie na to, żeby po takim meczu z „Wojskowymi" przegrać w sobotę – powiedział przed spotkaniem z GieKSą trener Lecha Niels Frederiksen. Duńczyk wie, że jego podopieczni nie mogą zlekceważyć beniaminka z Górnego Śląska. – Spodziewamy się oczywiście wymagającej rywalizacji. Katowiczanie nie są typowym beniaminkiem. Grają z większą odwagą, potrafią utrzymywać się przy piłce. Dlatego sądzę, że będziemy widzieć otwarty mecz i to będzie dla nas korzystne – dodał opiekun poznaniaków.

Odwaga i ambicja

Przy okazji Frederiksen podzielił się swoimi przemyśleniami na temat najbliższego przeciwnika, który przyjedzie do Wielkopolski. - Gdy trenujemy podczas tygodnia, przez 80 procent czasu skupiamy się na sobie. Koncentrujemy się na tym, jak chcemy zagrać. Wtedy niekoniecznie musimy przejmować się tym, jak zagra nasz przeciwnik. Nasza gra jest dla nas najważniejsza. Mimo tego oczywiście dokonujemy analizy naszych rywali, żeby wiedzieć, czego możemy się po nich spodziewać. Piłkarze GKS-u w tym sezonie radzą sobie całkiem nieźle. Są ambitni, gdy mają piłkę przy nodze. Ponadto dobrze się ustawiają, są wytrenowani… Dlatego oczekujemy, że pojawią się na naszym stadionie, żeby spróbować wywrzeć na nas presję. Sądzimy, że będą cechować się odwagą. Bez wątpienia będą też bronić się w pięciu razem z wahadłowymi. Musimy więc skupić się na przedostaniu się przez mur obronny, który może być ustawiony nisko. Jednak należy pamiętać, że cały czas korzystamy z naszego wypracowanego systemu gry. Mamy cały czas ten sam zestaw narzędzi i raz będziemy musieli użyć młotka, a raz śrubokręta żeby wygrać mecz – obrazowo wytłumaczył Niels Frederiksen. GieKSa będzie robiła wszystko, żeby wygrać. Jeśli to się uda, wyrówna się bilans meczów pomiędzy drużynami. Do tej pory katowiczanie 48 razy mierzyli się z Lechem. Wygrali 17 meczów, zremisowali 13 i przegrali 18.

Kacper Janoszka

Bez teorii lękowych

„Pasy" po niemal roku wracają na stadion Legii i chcą… jeszcze bardziej oddalić się od gospodarzy.

CRACOVIA

Cała uwaga krakowian skupiona jest teraz na sobotnim meczu przy Łazienkowskiej. Zdaniem trenera większa presja będzie towarzyszyć zawodnikom nie jego zespołu, a ekipie prowadzonej przez Goncala Feio.

Chcą być trzeci

W tym sezonie na stadionie przy Łazienkowskiej wygrały Piast i Raków, a z punktem wyjechał Górnik. „Pasy" z drużyną ze stolicy nie mierzyły się od grudnia 2023, kiedy rozegrały z nią dwa mecze w ciągu kilku dni (jeden zaległy z lata). Przegrały na wyjeździe i triumfowały przed własną publicznością. – W każdym meczu można zdobyć maksymalnie trzy punkty, niezależnie z kim gramy. Natomiast skłamałbym, gdybym nie powiedział, że obok zwycięstwa w Warszawie na Legii wszyscy przejdą obojętnie. Nasze nastawienie jest niezmienne, bo jest dobre pod kątem przygotowania się do meczu. Są spotkania bardziej prestiżowe, które wyzwalają dodatkowy bodziec. Wierzę, że mój zespół jest w stanie wejść na wysoki poziom – mówi Dawid Kroczek, opiekun Cracovii.



„Pasy" zamierzają z Warszawy wyjechać z punktem, albo punktami.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus.pl

Legia rywalizuje na trzech frontach - w ekstraklasie, w europejskich pucharach, a w grudniu dojdzie jej jeszcze Puchar Polski. Ostatnio wysoko przegrała w Poznaniu z Lechem, ale ogólnie ma lepszy okres. Stało się to po zmianie ustawienia, na które zdecydowano się po niezadowalającym początku. – Sporo zasad jest spójnych niezależnie od tego, czy grają trójką czy czwórką w obronie – zauważa Kroczek. – Defensywny pomocnik często wchodzi do defensywy i są w ustawieniu piątką z tyłu. Teraz Legia ma więcej swobody w działaniach z piłką, szuka szans w fazach przejściowych. My nie chcemy tworzyć teorii lękowej, tylko rozegrać dobry mecz. Zdajemy sobie sprawę, że musimy wznieść się na wyżyny.

DWA TYGODNIE NAD BOSFOREM

■ W tym roku krakowianie rozegrają jeszcze trzy mecze. W przyszły piątek podejmą Zagłębie Lubin, a 8 grudnia zmierzą się w Gliwicach z Piastem. Po ostatnim spotkaniu piłkarze dostaną wolne. Część z nich wróci pod Wawel 1 stycznia na trening noworoczny. Niedługo później pełną parą ruszą przygotowania do drugiej części sezonu. W ich trakcie zespół będzie trenował na własnych obiektach, ale klub zaplanował także zagraniczne zgrupowanie. Piłkarze wylecą do tureckiego Belek, gdzie od 11 do 25 stycznia będą przebywać w Susesi Luxury Resort.

Mogą być lepsi

Zdaniem 35-latka Legia jest pod większą presją, bo potknięcie z Cracovią sprawi, że jeszcze bardziej zwiększy się jej dystans do lidera, a w Warszawie każdy wynik poza mistrzostwem jest odbierany jako porażka. W meczach Cracovii nie można się nudzić, wiele się dzieje. Ma najlepszy atak (33 strzelone gole, Legia 28), ale czwartą najgorszą obronę (24 stracone, Legia 19). – Rozmawiamy z zawodnikami, by więcej działań w obronie było skutecznych, mielibyśmy trzy -cztery punkty więcej. Jeżeli to poprawimy, to będziemy jeszcze lepszą drużyną – uważa szkoleniowiec.

W czasie przerwy reprezentacyjnej nie było jednak możliwości spokojnego treningu, bo jak zawsze krakowianie wysłali wielu zawodników na zgrupowania kadr. Obrona to jedna rzecz, druga to kontuzje graczy z defensywy. Nie wiadomo, czy dziś będzie mógł zagrać Virgil Ghita, do końca sezonu wypadł Kamil Glik. Problemy kolegów otworzyły drogę do wyjściowego składu Andreasowi Skovgaardowi. Duńczyk uważa, że problem z traceniem dużej liczby bramek nie jest duży. – Ostatni mecz nie był zadowalający, ale nie powinno nam to spędzać snu z powiek. Chcemy grać dobry, pozytywny futbol i gra w obronie nie jest tak dużym problemem – tłumaczy świeżo upieczony tata, który uważa, że w trzech ostatnich meczach czuł się dobrze i jest w stu procentach przygotowany, by pomagać drużynie.

Michał Knura

Sport df6036d007

Nie złamali Stali

To typowa Wisła Kraków. Z wyjazdów wróciła z wysokimi wygranymi, ale u siebie nie potrafiła pokonać Stali Rzeszów.

Kraków był pierwszym miastem na trasie Betclic Trophy Tour, czyli objazdu po dziewięciu pierwszoligowych stadionach nowego trofeum za zwycięstwo w I lidze. Nowy puchar dla najlepszego zespołu waży niespełna 6 kg i mierzy 70 cm. Został ręcznie wykonany ze stali szczotkowanej i składa się z dwóch wstęg i emblematu Pierwszej Ligi Piłkarskiej. Odpowiedzialna za stworzenie trofeum jest Grupa Glasso, która w przeszłości współpracowała m.in. z FIFA. Kibice Wisły mogli mu się przyjrzeć z bliska przed wczorajszym spotkaniem, czekały na nich też inne atrakcje przygotowane przez sponsora tytularnego rozgrywek. Wielu fanów żartowało w mediach społecznościowych, że trofeum powinno już zostać przy ulicy Reymonta, zamiast w ten weekend jechać jeszcze do Głogowa i Warszawy, a w kolejne weekendy do innych regionów. To marzenia fanów, natomiast fakty są takie, że nie trzeba być pierwszym, żeby awansować. Na razie „Biała gwiazda" wciąż traci sporo punktów do lidera.

Słaba połowa Wisły

Przed meczem uczczono pamięć dwóch wiślaków, których pogrzeby odbyły się w tym tygodniu: Artura Sarnata i Andrzeja Sykty. Choć w planach była minuta ciszy, to wypełniły ją brawa. Dodatkowo gospodarze zagrali z czarnymi opaskami na ramionach. Osaczyli rywali z Podkarpacia na ich połowie, ale w kluczowych momentach byli blokowani, mieli też sporo niecelnych zagrań. Rzeszowianie pierwszy raz wyszli z szybkim atakiem w 12 min, ale kończący go Tomasz Bała przestrzelił. Był to moment, w którym poczuli, że krakowian można „ugryźć" i przejęli inicjatywę. Na efekt nie trzeba było długo czekać – przejęli piłkę w okolicach środka i ruszyli lewą stroną. W polu karnym Bała dośrodkował na głowę Szymona Łyczki i Stal została pierwszym zespołem gości, którzy strzelił gola na stadionie przy ulicy Reymonta, odkąd pod koniec września Wisłę przejął Mariusz Jop. „Biała gwiazda" pierwszego celnego strzału doczekała się w 33 min i od razu przyniósł od wyrównanie. Po podaniu Rafała Mikulca, Łukasz Zwoliński z rywalem na plecach sam podbił sobie piłkę przed polem karnym, a kolejnym dotknięciem skierował ją do bramki. Chwilę wcześniej Mikulec powinien mieć asystę z rożnego przy golu Mariusza Kutwy, jednak środkowy obrońca nie trafił po strzale bez przyjęcia, choć był sam jak palec.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Wczorajszy mecz pod Wawelem toczył sie w iście zimowej aurze...

Głową w mur

Po przerwie Wisła napierała, ale nie wynikały z tego szczególnie groźne akcje, po których kunszt bramkarki musiałby pokazać Krzysztof Bąkowski. Gdy w końcu strzałem przy słupku próbował go zaskoczyć Angel Rodado, spisał się bez zarzutu, choć nie musiał, bo Hiszpan był na spalonym. Młody zespół z Rzeszowa, na bokach obrony z dwoma byłymi graczami „Białej gwiazdy", Patrykiem Warczakiem i Krystianem Wachowakiem dobrze przesuwał, zamykał przestrzenie, a od czasu do czasu próbował wychodzić z kontratakami. Nie mieli ich dużo, za to szczęście na pewno im dopisywało, gdy w ostatnim momencie blokowali piłkę lub wiślacy w nich trafiali (jak Alan Uryga głową w bramkarza). A Wisła? Farta zabrakło, jak i dokładności oraz szybszej gry. Ten zespół znów pokazał, że gdy mecz nie ułoży mu się dobrze, to ma problemy. W doliczonym czasie był jeszcze słupek po próbie Giannisa Kiakosa.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków – Stal Rzeszów

1:1 (1:1)

0:1 – Łyczko 14 min (głową), **1:1** – Zwoliński, 33 min

WISŁA: Letkiewicz – Jaroch (78. Kiakos), Uryga, Kutwa, Mikulec – Carbo, Igbekeme (63. Duda) – Baena (77. Gogół), Rodado, Alfaro (63. Kiss) – Zwoliński. **Trener** Mariusz JOP.

STAL: Bąkowski – Warczak, Kaczor, Kościelny, Wachowiak (82. Pena) – Piotrowski, Thill – Łyczko (70. Łysiak), Kądziołka, Duljević (64. Prokić) – Bała (82. Kaczówka). **Trener** Marek ZUB.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 16768. **Żółte kartki:** Bała, Łyczko.

Piłkarz meczu - Marcin KACZOR

PROGRAM 17. KOLEJKI (23-25.11.)

Sobota

- Chrobry Głogów – Odra Opole 14.30
- Górnik Łęczna – GKS Tychy 17.30
- Znicz Pruszków – ŁKS Łódź 19.35

Niedziela

- Warta Poznań – Pogoń Siedlce 12.00
- Polonia Warszawa – Ruch Chorzów 14.30
- Arka Gdynia – Stal Stalowa Wola 17.00

Poniedziałek

- Miedź Legnica – Wisła Płock 19.00

1. Bruk-Bet	17	39	38:13
2. Miedź	15	33	31:12
3. Arka	16	31	32:13
4. Wisła P.	16	29	27:22
5. Ruch (s)	16	28	23:17
6. Wisła K. (p)	16	26	30:15
7. Stal Rz.	17	26	30:22
8. ŁKS (s)	16	25	24:15
9. Łęczna	16	25	24:21
10. Znicz	16	21	21:21
11. Polonia	16	21	17:19
12. Warta (s)	16	16	12:25
13. Kotwica (b)	17	14	13:29
14. Odra	16	14	13:31
15. Tychy	16	13	8:18
16. Chrobry	16	12	13:33
17. Stal St. W. (b)	16	11	13:28
18. Pogoń (b)	16	9	16:31

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Miazga, aż przykro patrzeć

Lider z Niecieczy bardzo łatwo wygrał w Kołobrzegu. Każdy inny wynik w kontekście spraw pozaboiskowych byłby jednak sensacją.

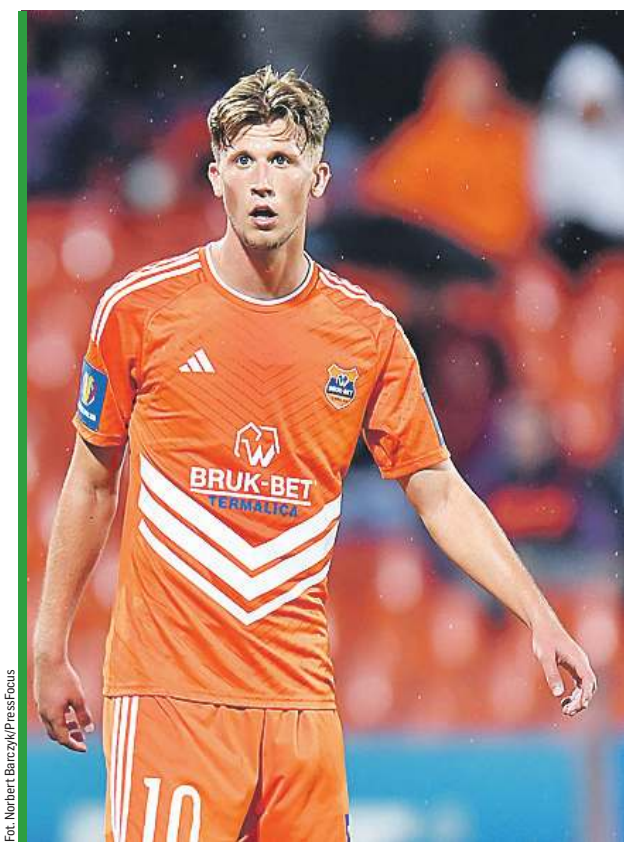
Faworyt tego meczu był oczywisty: goście. Powody były dwa. Po pierwsze – są na czele tabeli i generalnie nieźle grają w piłkę. Po drugie – u gospodarzy trwają zawirowania, powiedzmy, organizacyjno- finansowe. Pensje nie są wypłacane na czas, piłkarze myślą o rozwiązaniu kontraktów z winy klubu. Nie wytrzymał świetnie spisujący się brazylijski obrońca Jonathan Junior, który nie cofnął wezwania do zapłaty i zdecydował się właśnie opuścić klub. Z pewnością znajdzie zatrudnienie gdzie indziej, interesują się nim kluby ekstraklasy.

W minorowej atmosferze trudno o dobry wynik z takim rywalem jak Nieciecza. Sensacji nie było, bo być przecież nie mogło: lider grał w Kołobrzegu swobodnie i bez problemu ograł gospodarzy. Postacią meczu był Kacper Karasek, autor aż czterech bramek. W pierwszej połowie strzelił gola z karnego, a w drugiej dołożył jeszcze trzy - w ciągu zaledwie sześciu minut! Był to dla gości świetny sparing, w którym mogli swobodnie szlifować różne warianty gry ofensywnej.

Ostre strzelanie zainaugurował Kamil Zapolnik, który z bliska wbił piłkę po centrze świetnie spisującego się w tym meczu 20-letniego Igora Strzałka, młodzieżowego reprezentanta Polski. Po chwili Strzałek upadł w polu karnym, a wspomnianą już jedenastkę bez problemu na bramkę zamienił Karasek. Współpraca obu przebiegała doprawdy świetnie, bo ten pierwszy temu drugiemu wypracował po przerwie jeszcze dwa gole! Padały one – można powiedzieć – łatwo... W 79 minucie nasycony trener Marcin Brosz ściągnął z boiska strzelców wszystkich bramek. Kolejne nie padły, ale nie było to już przecież sprawą życia i śmierci...

Kotwica? Szoruje o dno i szybkim marszem zmierza ku II lidze. Jeszcze nie obsunęła się do strefy spadkowej, ale zapewne zaraz to się stanie. Trudno o inne stwierdzenie, gdy drużyna notuje siódmą porażkę z rzędu i jednocześnie dwunasty mecz bez zwycięstwa... W tej chwili nie ma w tym zespole nadziei, nie widać perspektyw. Gdyby udało ekipie z Kołobrzegu się utrzymać – byłoby to wręcz mistrzostwo świata.

(pacz)



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Kacper Karasek wbił Kotwicy aż cztery bramki.

OCENA MECZU ★ ★

Kotwica Kołobrzeg – Bruk-Bet Termalica

0:5 (0:2)

0:1 – Zapolnik, 24 min, **0:2** – Karasek, 36 min, z karnego, **0:3** – Karasek, 53 min, **0:4** – Karasek, 55 min, **0:5** Karasek 57 min

KOTWICA: Kozioł – Kosakiewicz, Witasik, Wełna, Ziętek (54. Bykowski) – Kreković (54. Cywiński), Lucas, Ramos, Petrović (90. Madembo), filipe Oliveira, Rajsel (79. Kozłowski) – Segbe (79. Biegański). **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

BRUK-BET: Chovan – Zawijśkyj, Spendlhofer, Kasperkiewicz, Putiwcew (56. Isik), Wolski (46. Hilbrycht) – Dombrowśkyj, Ambrosiewicz, Strzałek (83. Różycki) – Karasek (79. Fassbender), Zapolnik (79. Wróbel).**Trener** Marcin BROSZ.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** ok. 900. **Żółte kartki:** Ziętek, Segbé, Petrović - Wolski, Putiwcew.

Piłkarz meczu – Kacper KARASEK

Sport df6036d007



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Przemysław Szur zagrał dla Ruchu w 49 oficjalnych meczach, a latem strzelił jedynego gola chorzowian w sparingach.

Stary, dobry znajomy

Przemysław Szur będzie twarzą niedzielnej rywalizacji Ruchu i Polonii Warszawa.

RUCH CHORZÓW

Przy Konwiktorskiej gola gospodarzom strzelić niełatwo. W 8 spotkaniach u siebie Polonia straciła ich tylko 7, z czego aż 3 w starciu z Arką Gdynia, 3 sierpnia. Za solidność linii defensywnej warszawiaków odpowiada w znacznej mierze Przemysław Szur, który z perspektywy wielu jest uważany za wyrzut sumienia chorzowian.

Za wysokie progi

Popularny „Szurek" przybył do Ruchu latem 2022 roku, kiedy „Niebiescy" awansowali do 1. ligi. W Chorzowie był ważną postacią i choć wiosną nieco rzadziej meldował się na murawie, wszyscy w klubie doceniali jego charakter. W ekstraklasie również więcej minut zanotował na jesień, później będąc co najwyżej człowiekiem od zadań specjalnych, wchodzącym na końcówki, na przykład na środek ataku. Najwyższa liga zdawała się dla Szura za wysoka. Choć raczej nie popełniał kardynalnych błędów indywidualnych, jak niektórzy jego koledzy, nie dawał odpowiedniej jakości; bywał spóźniony czy źle się ustawiał. Nie wykonał też takiego progresu jak Szymon Szymański, który ni z tego, ni z owego stał się ważną postacią bloku obronnego i jednym z wygranych kadencji trenera Janusza Niedźwiedzia.

Senegalczyk do Chorzowa

Wydawało się, że po spadku Szur będzie odgrywał ważną rolę. Pierwsza liga zdaje się skrojona pod jego umiejętności, ale inne zdanie na ten temat miał wspomniany Niedźwiedź. On widział 28-latka tylko jako zmiennika w swojej formacji z trzema defensorami, co jasno piłkarzowi zakomunikował. Szur nie zaakceptował tej roli, więc klub wyraził gotowość do jego sprzedaży. Przez dłuższy czas wydawało się, że stoper przeniesie się do Arki Gdynia, ale ostatecznie skończyło się na Polonii Warszawa, która minionego lata nieco głębiej sięgnęła do kieszeni właściciela, Gregoire'a Nitota. „Czarne Koszule" ściągnęły też Souleymane'a Cisse, kluczową postać Górnika Łęczna, która szukała klubu, więc jego agenci rozważali... transfer do Chorzowa. Skończyło się jednak na stolicy, choć Senegalczyk z powodu kontuzji nie zagrał od sierpnia.

Kibice pomstowali

Początek sezonu nie był łatwy ani dla Szura, ani dla Polonii, która zaliczyła poważny falstart. Potem jednak otrząsnęła kurz niepowodzeń i zaczęła punktować znacznie lepiej, w pewnym momencie będąc wyżej od Ruchu. Znaczna w tym zasługa właśnie „Szurka", który od 4. kolejki jest niepodważalnym liderem warszawskiej defensywy i gra od deski do deski (poza meczem z GKS-em Tychy, kiedy pauzował za kartki). We wspomnianym starciu z Arką jeszcze nie wystąpił, ale potem stał się jednym z najlepszych stoperów zaplecza ekstraklasy. Ostatnio oficjalny profil 1. ligi poinformował, że 28-latek jest najczęściej blokującym zawodnikiem. W komentarzach wylała się... gorycz kibiców Ruchu, którzy pomstowali na działaczy i trenera Niedźwiedzia, że dali Szurowi odejść. Chorzowska defensywa długo się zgrywała. Ci, którzy byli już w zespole - jak Szymon Szymański czy Maciej Sadlok - popełniali błędy, a nowi, tj. Andrej Lukić, który wygryzł Szura, oraz Łukasz Góra, który przyszedł w jego miejsce, zawodzili. Dopiero ostatnio, już po zmianie systemu i trenera, Chorwat wskoczył na znacznie wyższe obroty, przy okazji również będąc liderem klasyfikacji... żółtych kartek. Zaznaczmy jednak, że w ostatnich 5 kolejkach obejrzał ledwie jedną.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Polonia Warszawa jest jedną z dwóch drużyn 1. ligi - obok Znicza Pruszków - z którą Ruch ma negatywny bilans starć. Do tej pory zespoły te spotkały się 61 razy („Niebiescy" tylko z Wisłą Kraków i ŁKS-em grali częściej) i 26 razy lepsze okazywały się „Czarne Koszule". Ruch wygrał 25 razy, a w 10 przypadkach był remis. Bilans goli lepszy mają jednak 14-krotni mistrzowie Polski - 100:98. Po raz ostatni drużyny te zmierzyły się w kwietniu 2013 roku i chorzowianie wygrali 2:1. Zwycięskiego gola w końcówce przy Cichej zdobył wtedy Maciej Jankowski. W tamtym sezonie warszawianie, choć skończyli na 6. pozycji, to spadli z ligi, bo nie otrzymali licencji. Przez to uratował się 15.wtedy w tabeli... Ruch!

Hit w ćwierćfinale

W piątek w siedzibie UEFA w Nyonie odbyło się losowanie ćwierćfinałów i barażów w Lidze Narodów.

LIGA NARODÓW

Już na etapie ćwierćfinałów LN, które odbędą się w marcu przyszłego roku, będziemy świadkami rywalizacji na najwyższym poziomie. Szczególnie ciekawie zapowiada się starcie rozpędzonych Włochów, którzy ostatecznie zajęli drugie miejsce w swojej grupie, z bardzo mocnymi Niemcami. Zawodnicy Luciano Spallettiego z całą pewnością nie będą chcieli się poddać. W końcu jeszcze niedawno byli w stanie na równi rywalizować z Francuzami, więc z całą pewnością podobnie będzie w dwumeczu przeciwko ekipie Juliana Nagelsmanna.

Nie da się ukryć, że najmniej emocji – przynajmniej w teorii – przyniosą mecze Danii z Portugalią i Chorwacji z Francją. Duńczycy i Chorwaci pokazali w ostatnich miesiącach, że nie grają na tak wysokim poziomie, jak ich najbliżsi przeciwnicy. O słabości tych drugich mogliśmy się przekonać w rywalizacji grupowej, gdy ekipa Zlatko Dalicia zremisowała 3:3 z Polakami, którzy wystąpili bez Roberta Lewandowskiego w pierwszym składzie.

Ciekawie natomiast powinno być w starciu Hiszpanów z Holendrami. Ekipa z Półwyspu Iberyjskiego pokazała, że nadal jest w świetnej formie, podobnie jak podczas niedawno wygranego Euro. Holendrzy natomiast znaleźli się na drugim miejscu w swojej grupie, dając się wyprzedzić tylko Niemcom. "Oranje" w sobotę tydzień temu potrafili pokonać Węgrów 4:0, a wcześniej pewnie pokonali Bośnię i Hercegowinę 5:2.

Sporym zainteresowaniem powinny cieszyć się także baraże o udział w dywizji A. Ogromną szansę na awans będą mieli Grecy, którzy zachwycali podczas zmagań w fazie grupowej. Gdyby nie pechowe rozstawienie (znajdowali się z Anglikami w grupie), zapewne zajęliby pierwsze miejsce. Druga lokata skutkuje natomiast dalszą walką o najwyższy szczebel w Lidze Narodów. Na przeszkodzie stanie kadra Szkocji, więc szansa Grecji na zwycięstwo wydaje się dość duża. Pechowo natomiast zakończyło się losowanie dla Ukrainy, która o miejsce w dywizji A będzie walczyć z najtrudniejszym możliwym przeciwnikiem czyli Belgią.

Baraże o grę w dywizji B pokazują natomiast postęp, jaki poczyniła reprezentacja Kosowa w ostatnich latach. Jeszcze w 2016 roku drużyna z Bałkanów znajdowała się na 165. miejscu w rankingu FIFA. Tymczasem teraz jest już 101. reprezentacją na świecie. Ponadto zmagania w Lidze Narodów w 2018 roku rozpoczynała w dywizji D. Teraz jest o krok od awansu do dywizji B! W barażu zmierzy się z Islandią, więc nie jest na straconej pozycji. Wręcz przeciwnie! Ekipa z Bałkanów, która swój pierwszy oficjalny mecz zagrała dopiero w 2014 roku, ma realne szanse na to, żeby znaleźć się na zapleczu dywizji A. Może się to udać pomimo tego, że niedawny mecz grupowy z Rumunią zakończył się walkowerem na niekorzyść Kosowian, którzy w ramach protestu (kibice z Rumunii mieli wykrzykiwać antykosowskie treści) zeszli z murawy w trakcie spotkania i nie dokończyli rywalizacji.

Kacper Janoszka

Liga Narodów (pierwszy mecz – 20 marca, rewanż – 23 marca 2025 r.)

Ćwierćfinały
Holandia – Hiszpania
Chorwacja – Francja
Dania – Portugalia
Włochy – Niemcy

Baraż o udział w dywizji A
Turcja – Węgry
Ukraina – Belgia
Austria – Serbia
Grecja – Szkocja

Baraż o udział w dywizji B
Kosowo – Islandia
Bułgaria – Irlandia
Armenia – Gruzja
Słowacja – Słowenia

Baraż o udział w dywizji C
Gibraltar – Łotwa
Malta - Luksemburg



Fot. David Catry/Isosport/Content Curation/SIPA USA/PressFocus

Włosi w ćwierćfinale zmierzą się z Niemcami.

Sport df6036d007



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Ayoze Perez po raz drugi w sezonie musi pauzować z powodu urazu.

Tacy podobni

Ayoze Perez i Giovani Lo Celso to jedni z najważniejszych piłkarzy w swoich zespołach. Niestety, dręczą ich kontuzje.

HISZPANIA

W bieżącym sezonie ligi hiszpańskiej możemy obserwować dwóch świetnych zawodników, którzy w trakcie kariery postanowili przenieść się do Anglii, żeby grać w Premier League, a w ciągu ostatniego roku postanowili wrócić na Półwysep Iberyjski. Chodzi o Ayoze Pereza i Giovaniego Lo Celso, którzy po transferze do La Ligi przypominają o swoim istnieniu.

Obu zawodników nie łączy narodowość, Lo Celso jest Argentyńczykiem z włoskimi korzeniami, a Perez jest Hiszpanem urodzonym na Teneryfie, ale mają ze sobą wiele wspólnego. Perez jako 21-latek wylądował w Newcastle, które wykupiło go z CD Tenerife. Później był też piłkarzem Leicester. Lo Celso natomiast był piłkarzem Tottenhamu, choć wcześniej został zatrudniony przez PSG i Betis. Gdy pomocnik miał 20 lat, paryski klub sprowadził go z Rosario, gdzie się wychował.

Obu łączą też hiszpańskie kluby, w których do tej pory grali. Lo Celso, będąc zawodnikiem PSG i Tottenhamu, był wypożyczany do Hiszpanii. Grał w Betisie - ten zespół kupił go dwukrotnie – najpierw w 2019 roku za 22 mln z PSG, a później, w sierpniu 2024 roku z Tottenhamu za 5 mln, przez co gra w klubie z Sewilli do teraz) - oraz Villarrealu, do którego dwukrotnie był wypożyczany ze Spurs. Perez natomiast, oprócz gry na Teneryfie, reprezentował barwy… Betisu - dwukrotne wypożyczenie z Leicester - i Villarrealu (do tego zespołu trafił latem 2024 roku, przenosząc się z Sewilli).

Obaj wrócili do Hiszpanii na stałe (Perez w 2023 roku, a Lo Celso w minionym oknie transferowym), żeby odbudować swoją formę. Obaj w ostatnich latach zdecydowanie dołowali, grając w Anglii, więc zdecydowali się na transfer do średnich klubów w hiszpańskich. Jak się okazało podjęli słuszną decyzję.

Choć od transferu Lo Celso do Betisu nie minęło sporo czasu, Manuel Pellegrini, trener zespołu, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak ważnym jest zawodnikiem. W tym sezonie zdobył już pięć bramek w lidze i zaliczył jedną asystę. Perez, który latem zamienił Betis na Villarreal, także jest jednym z najważniejszych ogniw zespołu. Dość niespodziewanie prowadzi „Żółtą łódź podwodną" do europejskich pucharów. Villarreal znajduje się w końcu na czwartym miejscu w tabeli, które gwarantuje udział w Lidze Mistrzów. Ponadto 31-latek jest trzecim najskuteczniejszym zawodnikiem La Ligi. Zdobył siedem goli i pod tym względem wyprzedzają go tylko Robert Lewandowski i Vinicius. Ma tyle samo trafień co Raphinha, który przeżywa najlepszy sezon w karierze.

Łączy ich także, niestety, problem z urazami. Lo Celso na przełomie października i listopada zmagał się z urazem uda. Dopiero wrócił do pełni sprawności. Trener Pellegrini będzie musiał wystawić go w pierwszym składzie w najbliższej kolejce, nie oszczędzając jego sił, bo większość pozostałych pomocników Betisu także jest kontuzjowanych. Natomiast Perez miał prawie miesięczną przerwę na przełomie września i października z powodu kontuzji mięśniowej. Wrócił do gry pod koniec ubiegłego miesiąca i strzelił nawet gole w meczu z Realem Valladolid. Został powołany na ostatnie mecze reprezentacji i podczas zgrupowania pod okiem Luisa de la Fuente… doznał kolejnej kontuzji, która wyklucza go na trzy tygodnie. Bez obu zawodników Betis i Villarreal tracą wiele. Najmocniej przekonali się o tym piłkarze z Sewilli, którzy bez Lo Celso musieli sobie radzić we wszystkich dotychczasowych meczach w Lidze Konferencji, w której odnieśli na razie tylko jedno zwycięstwo.

Kacper Janoszka

Muszą się pozbierać

Po czterech porażkach z rzędu „Obywatele" chcą się przełamać. Pep Guardiola ma powody do optymizmu i… nowy kontrakt.

ANGLIA

Ostatnią wygraną Manchester City zanotował 26 października, pokonując najgorszą drużynę Premier League, Southampton 1:0. Potem przegrał z Tottenhamem, Bournemouth, Sportingiem w Lidze Mistrzów i z Brighton. Teraz przyszedł czas na kolejną odsłonę rywalizację z Tottenhamem, tym razem w Premier League. „Obywatele" nie radzą sobie z tym przeciwnikiem. W ostatnich 13 meczach wygrali 5 razy, przegrali 6, a dwa razy zremisowali. Spurs potrafią wygrywać na Etihad Stadium, ostatnio w lutym 2022 roku.

Gotowy De Bruyne

Teraz londyńczyków czeka znacznie trudniejsze zadanie niż kilka tygodni temu w Pucharze Ligi. City nie jest już tak „połamane", co w znacznej mierze przyczyniło się do fatalnej serii mistrzów Anglii. Udział w treningach w tym tygodniu brali kontuzjowani ostatnio: John Stones, Matheus Nunes, Phil Foden czy Jack Grealish. Pod znakiem zapytania stoi występ Manuela Akanjiego, który nabawił się kłopotów podczas przerwy reprezentacyjnej, a nie należy się też spodziewać Rubena Diasa. Poza grą z Tottenhamem będą na pewno Oscar Bobb i przede wszystkim Rodri, kluczowa postać nieobecna w szeregach City. Na pozycji defensywnego pomocnika próbowali go zastępować Mateo Kovacić czy Ilkay Guendogan, ale nawet nie zbliżyli się do poziomu zdobywcy Złotej Piłki. Chorwat preferuje występy wyżej, jako „ósemka", z kolei Niemiec po powrocie na Etihad gra poniżej oczekiwań. Druga linia Manchesteru powinna jednak wyglądać lepiej, bo gotowy jest Kevin De Bruyne. Belg przed przerwą na kadrę wszedł z ławki w spotkaniu z Brighton, a potem odpuścił sobie wyjazd na reprezentację i odzyskiwał sprawność pod okiem sztabu Guardioli. Należy dodać, że Katalończyk przedłużył kontrakt z klubem, wiążąc się z nim do czerwca 2027 roku.

Zapłacą klauzulę?

Jako że Rodri zerwał więzadła krzyżowe, temat jego nieobecności to problem wielomiesięczny. Nie wiadomo czy Hiszpan zdąży na początek kolejnego sezonu… Z tego powodu angielskie media zastanawiają się czy City postanowi ściągnąć kogoś w zastępstwo. Jedna kandydatura nasunęła się sama - mowa o 25-letnim Martinie Zubimendim z Realu Sociedad, który Rodriego zastąpił już z powodzeniem w reprezentacji Hiszpanii. Baskijski pomocnik od dawna przyciąga uwagę największych, ale w pełni świadomie odrzucał ich „zaloty"; po prostu chciał grać w Sociedad. Zimą jednak temat jego transferu znowu będzie na topie, tym bardziej że City jest podobno w stanie wyłożyć 60 mln euro, aby wykupić jego klauzulę odstępnego.

Piotr Tubacki



Fot. Richard Callis/SPP/SIPA USA/PressFocus

Jack Grealish to jeden z piłkarzy Manchesteru City, którzy w trakcie przerwy na kadrę wrócili do zdrowia.

Program 12. kolejki

Sobota: Leicester - Chelsea (13.30), Bournemouth - Brighton, Arsenal - Nottingham, Aston Villa - Crystal Palace, Everton - Brentford, Fulham - Wolverhampton (wszystkie 16.00), Man. City - Tottenham (18.30); **niedziela:** Southampton - Liverpool (15.00), Ipswich - Man. Utd (17.30); **poniedziałek:** Newcastle - West Ham (21.00).

1. Liverpool	11	28	21:6
2. Man. City	11	23	22:13
3. Chelsea	11	19	21:13
4. Arsenal	11	19	18:12
5. Nottingham	11	19	15:10
6. Brighton	11	19	19:15
7. Fulham	11	18	16:13
8. Newcastle	11	18	13:11
9. Aston Villa	11	18	17:17
10. Tottenham	11	16	23:13
11. Brentford	11	16	22:22
12. Bournemouth	11	15	15:15
13. Man. Utd	11	15	12:12
14. West Ham	11	12	13:19
15. Leicester	11	10	14:21
16. Everton	11	10	10:17
17. Ipswich	11	8	12:22
18. Crystal Palace	11	7	8:15
19. Wolverhampton	11	6	16:27
20. Southampton	11	4	7:21

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

12 - Haaland (Man. City), 8 - Salah (Liverpool), Mbeumo (Brentford), Wood (Nottingham).

OSTATNIA NADZIEJA

WŁOCHY

■ Wydawało się, że 73-latek odchodzi na w pełni zasłużoną emeryturę. W karierze trenerskiej ma spore osiągnięcia, z sensacyjnym mistrzostwem Anglii z Leicester na czele. Gdy jednak Roma, w której grał i pracował, potrzebowała pomocy, ten jej nie odmówił. Leciwy trener wraca więc na ławkę, by wyciągnąć „Giallorossich" z marazmu.

O ile wiara czyni cuda, o tyle trudno ją mieć przed pierwszym spotkaniem Ranieriego w roli trenera Romy. Ekipa z Rzymu uda się bowiem do Neapolu na spotkanie z liderem tabeli. Mimo dwóch meczów bez zwycięstwa, zawodnicy Antonio Conte radzą sobie solidnie. Warto jedna zauważyć, że pod Wezuwiuszem nie skupiono się na ofensywie, lecz na defensywie. Napoli straciło tylko 9 goli, ledwie 2 więcej od Juventusu. To tylko pokazuje, że strzelić im niezwykle trudno. Roma będzie więc musiała wznieść się na wyżyny umiejętności.

Patrząc z polskiej perspektywy, kluczowa będzie obecność lub jej brak Nicoli Zalewskiego. Wahadłowy miał problemy z formą w klubie. W dodatku jego przyszłość nie była pewna. Mimo to Daniele De Rossi oraz Ivan Jurić na niego stawiali. Teraz szanse na podobną sytuację są zdecydowanie mniejsze. Powód jest prosty - Ranieri stosuje zazwyczaj ustawienie z czterema defensorami. Biorąc pod uwagę kłopoty Polaka z defensywą, jego szanse na grę maleją. Wiele jednak okaże się w starciu z Napoli.

(pt)

Sport df6036d007

Terminarze to... „nadużycie”

W przyszłym tygodniu na Bali w Indonezji odbędzie się kolejny Kongres Międzynarodowej Federacji Piłkarzy Zawodowych FIFPro. Tematów będzie sporo, chociażby taki, że całkiem niedawno związek piłkarzy zawodowych (FIFPro), organizacja zrzeszająca wiodące ligi europejskie EPFL oraz nienależąca do niej hiszpańska La Liga, złożyły skargę do organów antymonopolowych Unii Europejskiej przeciwko FIFA, której zarzucają „nadużycie” przy ustalaniu terminarza meczów międzynarodowych. Zawodnicy i europejskie ligi niepokoją się rozbudowywaniem kalendarza piłkarskiego, co ma wpływ na samopoczucie i zmęczenie graczy oraz przyczynia się do ich coraz częstszych kontuzji. FIFA twierdzi jednak, że kalendarz międzynarodowy został zatwierdzony przez przedstawicieli wszystkich kontynentów po konsultacjach z FIFPro i ligami.

Patrzeć w przyszłość



Rozmowa z **Euzebiuszem Smolarkiem**, prezesem Polskiego Związku Piłkarzy

Zanim nawiążemy do pytań i wątpliwości zawartych w tekście wprowadzającym zapytam jak od strony technicznej wyglądają pana przygotowania do kongresu na Bali?

- To będzie moje piąte spotkanie w tym gronie od 2019 roku. Zacząłem od Australii, rok temu byłem w RPA, wcześniej jeszcze w Urugwaju; z kolei w czasie covidu spotykaliśmy się online. W niedzielę (24 listopada) lecę na Bali. W poniedziałek wieczorem jestem na miejscu, a w środę i w czwartek odbywa się kongres.

Jaka będzie jego tematyka?

- Nie mamy jednego wiodącego tematu, ale program jest bardzo napięty. Od rana do wieczora będzie co robić. W piątek, a więc następnego dnia po zamknięciu obrad, lecę z powrotem do Holandii. Uśmiecham się, bo tak wygląda od kuchni udział prezesa PZP na balijskim kongresie, ale parę ważnych tematów dla europejskiej i światowej piłki w tym odległym zakątku globu zostanie poruszonych.

Jako PZP macie jakikolwiek wpływ na decyzje UEFA czy FIFA?

- Wygląda to tak, że władze FIFPro prowadzą w naszym imieniu rozmowy z FIFA i UEFA, potem nam przekazują ustalenia, a my ogarniamy tematy z PZPN-em i Ekstraklasą SA. Nie rozmawiamy na kongresie jako PZPN czy jako FIFPro, tylko jako Polski Związek Piłkarzy. To wydarzenie daje nam możliwość dzielenia się wiedzą i najlepszymi praktykami ze związkami zawodowymi z całego świata. A ogólnie ujmując - kongres jest szansą dla związków zawodowych piłkarzy, aby dostosować się do globalnej strategii, dzielić się wiedzą i patrzeć w przyszłość, aby lepiej służyć członkom na całym świecie.

Też uważa pan, że przeładowany kalendarz ma wpływ na kontuzje i formę zawodników?

- Musimy rozważyć o jakich klubach mówimy, bo jak się pytam, to kluby nie mają problemów z tym, że dużo grają. To są tematy bardziej w Anglii, Hiszpanii, Francji, Niemczech, Włoszech gdzie kalendarze są bardzo napięte. W Polsce nie ma aż takiego natłoku, co nie znaczy, że polscy trenerzy nie narzekają na przeładowane terminami sezony. Faktycznie, nie ma zbyt wiele czasu na odpoczynek, ale też mówimy o wybranych kilku, kilkunastu klubach.



Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus

Taka wątpliwość: komu i do czego potrzebna jest Liga Narodów?

To chyba dość zaskakująca sytuacja?

- Zgadzam się, że czas na odpoczynek jest za krótki, ale to kluby decydują, a piłkarze podpisują kontrakty. Naszym zadaniem jest bronić ich zdrowia. Rozmawiamy, ale powtórzę: zgłaszaliśmy, że trzeba ostrożnie podchodzić do natłoku meczów, jednak nie mogliśmy niczego zablokować, bo nie mamy wpływu na to. Kluby chcą grać, bo zarabiają. Reprezentacje chcą grać – bo zarabiają. Sponsorzy zacierają ręce, bukmacherzy tym bardziej, a kibice mówią, że jest fajnie, bo mogą częściej oglądać mecze swych drużyn i też dobrze się bawić.

Niedawno UEFA podpisała umowę o partnerstwie z FIFPro zapewniającą tej organizacji miejsce w Komitecie Wykonawczym, czyli organie zarządzający europejskim futbolem. Prezes FIFPro Europe David Terrier stwierdził, że ta umowa jest kamieniem milowym zapewniającym profesjonalnym piłkarzom silniejszy głos tam, gdzie ma to największe znaczenie.

- Słyszałem o tej umowie, ale szczegóły poznamy na kongresie. A jaki kierunek wybierzemy, tak zagłosujemy. Powinniśmy wszyscy mówić jednym głosem, a przy okazji zwracać uwagę na to, co dobre dla Polaków. Będzie też o piłce nożnej kobiet, o szkoleniu piłkarzy, o wzmocnieniu ochrony zawodniczek w związku z macierzyństwem i rodzicielstwem, a także o wprowadzeniu dodatkowych sankcji dla klubów nieterminowo regulujących swoje zobowiązania wobec zawodników.

Jak Polski Związek Piłkarzy pomaga zawodnikom, gdy polskie kluby nie płacą na czas lub w ogóle?

- Zawodnicy dzwonią i konsultują sprawę z naszymi prawnikami. Nie tylko pomagamy zredagować pismo, ale i wysyłamy je do klubów. W sumie działamy od początku do końca. Doradzamy, w jakim kierunku iść, by odzyskać pieniądze. Żeby było jasne - takie konsultacje z naszymi prawnikami są za darmo,

Działacie skutecznie?

- Różnie to wygląda. Wiadomo jak długo w Polsce czeka się na decyzje sądów. Wiele zależy od PZPN, jak szybko rozpatrzy, kto ma rację: klub czy zawodnik? Ale zawodnicy wiedzą, że mają kogoś, kto pomoże im w sporach z klubami. Działamy w Komitecie Dialogu Społecznego. Jesteśmy w kontakcie z PZPN, Ekstraklasą i klubami. Rozmawiamy o kontraktach, ich szczegółach, co dopisać, co wykreślić. W KDS-ie spotykamy się co dwa miesiące. My dajemy propozycje, kluby dają propozycje... Myślę, że to dobrze, bo trzeba rozmawiać w takim gronie.

Nie uważa pan, że powinien powstać fundusz gwarancyjny przed sezonem? Jak klub nie płaci, to z niego wypłaca się pensje zawodnikom?

- Moim zdaniem już system licencyjny powinien na tym etapie gwarantować takie rzeczy. PZPN powinien szybko reagować, gdy źle się dzieje. Masz budżet - grasz w lidze, nie masz pieniędzy, nie grasz. Jak klub podpisze za duży kontrakt i nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań, to robi błąd i musi za niego odpowiadać. Na kongresach wiele razy słyszałem, jak jest w w innych krajach. W Grecji czy Turcji są problemy. Od chłopaków na Cyprze wiem, że są kilkumiesięczne zaległości. To też będzie jednym z tematów kongresu.

Macie instrumenty, by wyrwać kasę od dłużników?

- Nie do końca, ale gdyby nie było naszego związku, jakie prawa byłyby przestrzegane? Dlatego jesteśmy i idziemy krok po kroku do przodu. Rozmawiamy z zawodnikami, robimy roczny „rachunek sumienia”, co nam się udało zrobić, osiągnąć, a czego nie. Na końcu piłkarze decydują. Mamy 2500 członków i to ich głos jest najważniejszy. Propozycje zmian też nie od nas wychodzą, tylko robimy ankietę, wysyłamy do naszych członków i oni decydują, jaki kierunek wybieramy. Decyduje większość. Składka u nas jest bardzo mała.

Dobra robota, tylko że niewiele o was słychać?

- Media się nami interesują tylko wtedy, jak jest jakiś problem. Jak nie ma problemu, nie ma sensacji, to po co się nami zajmować?

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Federation Internationale des Associations de Footballeurs Professionnels (FIFPro) jest organizacją zrzeszającą około 60 tysięcy piłkarzy z 65 krajów, w tym Polskę. Federacja powstała 15 grudnia 1965, jej siedziba znajduje się w Hoofddorp w Holandii.

■ FIFA zmieniła format Klubowych Mistrzostw Świata. Już w przyszłym roku w turnieju wezmą udział 32 drużyny. FIFA rozszerzyła mistrzostwa świata do 48 zespołów. Natomiast UEFA od tego sezonu zwiększyła liczbę meczów w Lidze Mistrzów, a w 2018 roku wprowadziła Ligę Narodów.

GERARD PIQUE*

ZMNIEJSZYĆ LICZBĘ DRUŻYN!

■ Trzeba odciążyć piłkarzy, zmniejszyć liczbę drużyn w lidze i nie wprowadzać nowych rozgrywek - apeluje były piłkarz Barcelony i reprezentacji Hiszpanii Gerard Pique, cytowany przez agencję Reuters. - Jest zbyt wiele meczów. Piłkarze coraz częściej narzekają na kontuzje. Mecze są rozgrywane co trzy dni i nie mamy czasu na odpoczynek latem. Proponuję zmniejszenie lig z 20 do 16 zespołów. Zastanawiam się po co UEFA stworzyła Ligę Narodów, w której trudno śledzić rywalizację. Natomiast FIFA powinna zrezygnować z klubowych MŚ. Rozumiem, że chcą generować większe przychody, ale dla dobra futbolu myślę, że o wiele lepiej byłoby rozgrywać mniej meczów. Wtedy poszczególne spotkania byłyby bardziej wyjątkowe. Kibicom łatwiej byłoby śledzić rywalizację, a piłkarze byliby mniej eksploatowani.

* Pique zakończył karierę jesienią 2022 roku. Z Barceloną dziewięciokrotnie triumfował w rozgrywkach La Liga i trzykrotnie w Lidze Mistrzów. Uczestniczył w wygranych przez reprezentację Hiszpanii mundialu w Republice Południowej Afryki i Euro 2012 w Polsce i Ukrainie.

Sport df6036d007

O bezpieczną zimę

Jeśli Zagłębie Sosnowiec pokona Rekord Bielsko-Biała, to do rundy wiosennej przygotowywać się będzie w spokojnej atmosferze.

W minionej kolejce Zagłębie przerwało serię pięciu meczów bez wygranej. Jeśli w sobotę (17.00) nie zgubi punktów w starciu z beniaminkiem, to rok zakończy czterema spotkaniami bez porażki. Zanim wywiozło komplet punktów z Grudziądza (3:1 z Olimpią) punktowało w starciach z Chojniczanką (1:1) i Polonią Bytom (1:1). Może być też tak, że jeżeli zespół Marka Saganowskiego zwycięży, do wiosennych zmagań przezimuje w strefie barażowej, która na początku czerwca wyłoni trzeci zespół awansujący do 1. ligi. Może być też jednak tak, że sosnowiczanie zakończą rok poniżej 6. miejsca. Kończąc wątek serii, warto zwrócić uwagę, że sosnowiczanie mogą jeszcze przerwać passę gier bez wygranej na własnym boisku. Po raz ostatni sztuka udała im się 12 października w meczu ze Skrą Częstochowa (4:1). Potem były porażki z Pogonią Grodzisk Mazowiecki (2:6) i Wieczystą Kraków (1:4) oraz wspomniany remis z Polonią.

Wygrane pod koniec roku nie mogą oczywiście zatrzeć wpadek i niepowodzeń, które Zagłębiu przytrafiały się jesienią, ale na całościowe podsumowanie przyjdzie czas po ostatnim meczu. Pewnym jednak jest, że ewentualna wygrana z Rekordem zapewni w miarę spokojną zimę i niemal pewne pozostanie na trenerskiej ławce trenera Saganowskiego, którego akcje jeszcze kilka tygodni temu nie stały zbyt wysoko. - Przerwaliśmy złą passę. Po dwóch ciężkich meczach, zremisowanych z Chojniczanką i Polonią, wywieźliśmy zwycięstwo z Grudziądza. Pogratulowałem chłopakom tej wygranej, bo to nie były dla nas łatwe tygodnie. Zespół podniósł się w starciu z Olimpią, pokazał charakter i potencjał. Rundę rewanżową zaczęliśmy tak samo jak jesienną, a więc od wygranej. Chcąc iść za ciosem, teraz musimy pokonać Rekord, tak jak to miało miejsce pod koniec lipca w Bielsku -Białej - podkreśla Marek Saganowski, mając na myśli zwycięstwo 2:1 odniesione na Stadionie Miejskim. Gole dla sosnowiczan zdobyli wówczas Kamil Biliński i Emmanuel Agbor, a dla Rekordu Kacper Kasprzak. W sobotni wieczór dojdzie do drugiego starcia tych drużyn, walczących o zupełnie inne cele.

Trener sosnowiczan w ostatnich meczach był konsekwentny, jeśli chodzi o wyjściowy skład. Aż dziesięciu zawodników wyszło w podstawowym składzie we wszystkich trzech spotkaniach. Jedyną zmianę wymusiła żółta kartka - Bartosz Boruń zastąpił Szymona Zalewskiego. Tym razem roszad będzie więcej... - Z powodu czterech żółtych kartek pauzować będą Roko Kurtović i Piotr Marciniec. Z tego samego powodu z Rekordem nie będzie mógł też zagrać Patryk Mularczyk. Mamy pomysł jak ich zastąpić, ale nie będziemy tego zdradzać - ucina szkoleniowiec Zagłębia.W miejsce Kurtovicia powinien pojawić się Grzegorz Janiszewski, którego ostatnio „wygryzł" z jedenastki Bartosz Chęciński, z kolei Marcińca może zastąpić Miłosz Pawlusiński.

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Po blisko miesięcznej przerwie Grzegorz Janiszewski może dziś wrócić do podstawowego składu Zagłębia.

Chojniczanka - Resovia 2:1 (1:0)

1:0 - Szczepanek, 1 min, 1:1 - Wasiluk, 67 min (karny), 2:1 - Branecki, 85 min

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Boczek, Czajka, Stefaniak - Romanik (46. Korczyc), Szczepanek, Olejnik (84. Żywicki), Szabala, Kozina (77. Pikul) - Biskup (61. Branecki). Trener Damian NOWAK.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Szymocha, Buchał, Eizenchart - Hebel (86. Mikrut), Wasiluk (82. Bąk), Urynowicz, Zawadzki (46. Mazek), Jaroch - Górski. Trener Jakub ŻUKOWSKI.

Sędziował Radosław Trochimiuk (Ciechanów). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Biskup, Kozina, Szabala - Urynowicz, Górski, Mazek, Buchał.

■ **Skra Częstochowa - KKS 1925 Kalisz nie odbył się (zły stan boiska)**

Zostało ich pięcioro

W poniedziałek dojdzie do rozmów z zakwalifikowanymi do drugiego etapu konkursu na stanowisko prezesa Podbeskidzia Bielsko-Biała. Dzień wcześniej zespół Krzysztofa Brede podejmie lidera z Grodziska Mazowieckiego.

Niepokonany w tym sezonie beniaminek z Mazowsza tegoroczne zmagania z pewnością zakończy na pozycji lidera Betclic 2. ligi. Zespół gospodarzy w niedzielnym (19.35) spotkaniu będzie musiał radzić sobie bez kontuzjowanego Konrada Forenca. 32-latek od kilku tygodni zmagał się z urazem kolana. Nie zagrał w meczu z Hutnikiem Kraków (2:0) oraz z Olimpią Elbląg (1:1) i jak poinformował klub - mając na uwadze zdrowie zawodnika, jak i jego jak najszybszy powrót to pełnej sprawności - podjęto decyzję o zabiegu. Bramkarza czeka kilka tygodni przerwy, która zbiegnie się z przerwą między rundami. Do treningów z resztą zespołu ma wrócić na początku przygotowań do drugiej rewanżowej. W ostatnim meczu między słupkami po raz trzeci stanie więc Krystian Wieczorek, który z Hutnikiem zachował czyste konto i kilka razy z dobrej strony zaprezentował się też w wyjazdowym meczu z Olimpią. W pierwszym spotkaniu grodziszczanie rozprawili się z bielszczanami 3:1. Czy „Górali" będzie stać na rewanż?

Dzień później w siedzibie spółki dojdzie do rozmów z kandydatami na prezesa. W środę rada nadzorcza zakończyła ocenę formalną 14 złożonych aplikacji. Odrzucono aż 9 z nich. Wiele osób nie spełniło licznych regulaminowych wymagań, a niektórzy nie załączyli wizji rozwoju, co było warunkiem formalnym. Jak dowiedział się „Sport", do drugiego etapu rozmów zaproszony został obecny prokurent klubu Michał Miąc oraz Bartosz Sarnowski, który deklarował start w konkursie i w przeszłości piastował stanowiska prezesa Lechii Gdańsk czy Górnika Zabrze. Obaj panowie do dokumentów poświadczających ich wykształcenie załączyli obszerną, liczącą po ponad 30 stron, wizję funkcjonowania klubu. W grze o stanowisko prezesa Podbeskidzia pozostaje również Maciej Radkiewicz, który w latach 2018-19 pełnił funkcję szefa Stomilu Olszyn, a ponadto zajmował stanowiska dyrektorskie w Telewizji Polskiej oraz Polskim Radiu.

Do ostatniego etapu konkursu zakwalifikowany został też Krzysztof Sałajczyk. 37-latek w 2020 roku był prezesem Unii Racibórz, skąd pochodzi, a ostatnio był związany z pierwszoligową Wartą Poznań, gdzie zajmował stanowisko pełnomocnika zarządu ds. rozwoju biznesu. Finałową piątkę uzupełnia Anna Tymińska-Bella. 36-latka grała w piłkę m.in. w Mitechu Żywiec i AZS-ie Wrocław, a jej ojcem jest znany w regionie trener i wychowawca Piotr Tymiński, który zakładał Żywiecką Akademię Piłki Nożnej. Życiowym partnerem kandydatki jest z kolei Radosław Bella, były trener pierwszoligowej Miedzi Legnica, a obecny asystent w sztabie trenerskim ekstraklasowej Lechii Gdańsk. Tymińska-Bella jest doktorem nauk ekonomicznych, zasiada w komisji ds. licencji klubowych PZPN oraz w kilku podmiotach prawa handlowego, w tym spółce, która prowadzi Szkoły Mistrzostwa Sportowego we Wrocławiu, Katowicach czy Żywcu.

(gru)



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Konrad Forenc musiał się poddać zabiegowi kolana.

1. Pogoń (b)	18	46	39:12
2. Wieczysta (b)	18	42	42:10
3. Polonia	18	40	38:16
4. Chojniczanka	19	34	24:15
5. Hutnik	18	29	24:30
6. Kalisz	18	28	18:19
7. Zagłębie (s)	18	26	26:28
8. Świt (b)	18	24	25:28
9. Resovia (s)	19	24	27:32
10. Podbeskidzie (s)	18	23	22:22
11. Wisła	17	22	24:28
12. Olimpia G.	18	18	23:26
13. Rekord (b)	18	17	28:36
14. ŁKS II	17	17	17:29
15. Jastrzębie	18	16	19:22
16. Zagłębie II	17	12	24:32
17. Skra	17	12	17:32
18. Olimpia E.	18	11	16:36

Sport df6036d007

Sparingi z gwiazdami

Dwumecz ze Szwedkami będzie ostatnim sprawdzianem Biało-czerwonych przed rozpoczynającymi się w przyszłym tygodniu mistrzostwami Europy.

Dobiegają mety przygotowania kobiecej reprezentacji Polski do mistrzostw Europy, które od 28 listopada do 15 grudnia rozegrane zostaną w Austrii, na Węgrzech i w Szwajcarii. Ostatnim sprawdzianem Biało-czerwonych będzie wyjazdowy dwumecz ze Szwedkami, również uczestniczkami Euro. Mecze z „Trzema Koronami" odbędą się w sobotę i w niedzielę o 14.00 w Ystad i w Lund.

Polki pod wodzą Arne Senstada trenowały od niedzieli w ścisłej, 18-osobowej kadrze na zgrupowaniu w Gniewinie. Nasze szczypiornistki miały zaordynowane przez Norwega po dwa treningi dziennie z uwzględnieniem zajęć w hali, w siłowni oraz warsztatów teambuildingowych; team building to skuteczne narzędzie do zbudowania silnej i zgranej drużyny, zdolnej do pokonywania wyzwań i osiągania nowych celów. Bezpośrednio po meczach ze Szwedkami nasza kadra uda się do Bazylei, gdzie w czwartek 28 listopada o 20.30 zmierzy się z Francją.

Reprezentacja Szwecji to w ostatnich latach jedna z najsilniejszych reprezentacji na świecie. Szwedki to półfinalistki igrzysk olimpijskich w Paryżu, półfinalistki mistrzostw świata 2023, 5. drużyna Europy z 2022 roku. W ich składzie aż roi się od gwiazd światowego formatu. Najbardziej wybijającą się postacią jest rozgrywająca Jamina Roberts, która gra w czołowym norweskim klubie Vipers Kristiansand, a w reprezentacyjnych barwach zdobyła już 641 bramek w 244 meczach. Ważną postacią jest też skrzydłowa Nathalie Hagman z rumuńskiego SCM Ramnicu Valcea, mogąca pochwalić się dorobkiem aż 871 bramek w 232 reprezentacyjnych występach. Jak odnotowuje oficjalna strona rodzimej federacji, reprezentacja Szwecji to dość przyjemny rywal dla Biało-czerwonych. Obie drużyny zmierzyły się 47 razy, Polki zanotowały 24 zwycięstwa, 7 remisów i 16 porażek.

W ostatnim czasie zdecydowanie lepszą formą mogą pochwalić się jednak Szwedki. Nie chodzi tylko o wyższe miejsca w turniejach rangi mistrzowskiej, ale także w meczach bezpośrednich. Rywalki triumfowały bowiem przy okazji trzech ostatnich starć z Polkami: 21:19 i 27:21 podczas towarzyskiego dwumeczu w 2020 roku oraz 23:22 w ramach Euro 2018.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Spotkania z silnymi rywalkami mają przygotować formę Polek na Euro.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Nasze szczypiornistki przygotowania do Euro 2024 rozpoczęły już we wrześniu. Najpierw udały się na turniej do czeskiego Chebu, skąd przywiozły zwycięstwa nad Islandią (26:15), Czechami (28:25) i klubowymi wicemistrzyniami tego kraju, Hazeną Kynsvart (29:20), a w październiku udały się na Islandię, gdzie przegrały 24:30 i 24:28.

■ Biało-czerwone rywalizować będą w grupie C z Francją, Hiszpanią i Portugalią i planują poprawić 13. lokatę, jaką w 2022 roku zajęły na terenie Słowenii, Czarnogóry oraz Macedonii Północnej.

■ Szwedki trafiły do grupy A, która swoje mecze rozegra w Debreczynie. Ich rywalkami będą Węgierki, Turczynki i Macedonki.

■ Mecze Szwecja - Polska będą dostępne w internecie za pośrednictwem płatnej platformy Solidsport.com. ZPRP - w porozumieniu z organizatorami - przygotował dla kibiców promocję. Dostęp do obu spotkań poprzez unikalny link będzie kosztował 10 euro.

BIAŁO-CZERWONE PROMUJĄ POLSKĘ

■ Na mocy umowy podpisanej przez Związek Piłki Ręcznej w Polsce z Polską Organizacją Turystyczną, nasze szczypiornistki biorą udział w skierowanej do zagranicznych kibiców kampanii promującej walory turystyczne naszego kraju. Zgodnie z umową, której podpisanie nastąpiło w październiku bieżącego roku, ZPRP zobowiązał się do promowania walorów turystycznych kraju w trakcie międzynarodowych wydarzeń sportowych z udziałem kobiecej reprezentacji poprzez przeprowadzenie kompleksowej kampanii promocyjnej, obejmującej m.in. zrealizowanie spotu reklamowego, zapewnienie jego publikacji w zagranicznych mediach oraz umieszczenie logotypu Poland.Travel na odzieży meczowej. - Jeszcze jako czynny zawodnik często brałem udział w akcjach promocyjnych na rzecz Polski, dzięki czemu wielu moich zagranicznych kolegów odwiedziło nasz kraj i poznało jego piękno. Przed nami mistrzostwa Europy kobiet. Sport to przede wszystkim emocje, które w połączeniu z - mam nadzieję - sukcesami, za co mocno trzymamy kciuki, przysłużą się promocji naszego kraju i poznawaniu ciekawych miejsc do odwiedzenia, których mamy bardzo dużo. W przyszłości również chcielibyśmy podążać podobną drogą, aby pozytywne emocje związane ze sportem szły w parze z promocją Polski na arenie międzynarodowej - powiedział prezes federacji, Sławomir Szmal.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **MKS Piotrkowianin - Zepter KPR Legionowo 31:27 (16:15)**

PIOTRKOWIANIN: Chmurski 1, Kot - Marcin Matyjasik 1, Kowalski 6/5, Pożarek, Grzesik 1, Mastalerz 4, Wadowski, Żyszkiewicz 2, Szopa 3, Filipowicz, Makowiejew, Rutkowski 10, K. Krajewski 2, Surosz 1, Warzyniak. **Kary:** 16 min. **Trene**r Michał MATYJASIK.

LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Maksymczuk 4, Słupski 6, Chabior 2, Fąfara 4, Wołowiec 2, Ciok, S. Lewandowski, Adamczyk, Pawelec 3, Laskowski 4/2, Petlak 2, Brzeziński, Kapela, Tylutki. **Kary**: 12 min. **Trener** Michał PRĄTNICKI.

■ **KGHM Chrobry Głogów - MKS Zagłębie Lubin 30:25 (14:12)**

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Zieniewicz 2, Strelnikow 1, Paterek 8/5, Skiba, Jamiot 4, Mosiołek 2, J. Adamski 1, Matuszak 2, Styrcz 2, Kosznik 3, Orpik, Dadej 5, Grabowski. **Kary:** 10 min. **Trener** Witalij NAT.

ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek - Krysiak 9/2, Krupa 4, Drozdalski 2 (CZK, 45 min - gradacja kar), Kałużny 3, Michalak 1, Dudkowski 1, S. Gębala 3, Czuwara 2/1, Sarnowski, Kozłowski, Pulit. **Kary:** 14 min. **Trener** Jarosław HIPNER.

1. Płock	11	33	349:235
2. Kielce	11	30	413:282
3. Chrobry	11	25	328:305
4. Ostrovia	11	19	353:323
5. Wybrzeże	11	19	321:342
6. Kalisz	11	18	325:328
7. Azoty	11	17	374:390
8. Gwardia	11	15	312:339
9. Kwidzyn	11	13	297:322
10. Zagłębie	12	13	333:366
11. Górnik	11	12	318:310
12. Piotrkowianin	12	12	333:398
13. Śląsk	10	5	263:328
14. Legionowo	12	3	331:382

Pozostałe mecze 12. serii: Kwidzyn - Azoty - sobota 16.00, Śląsk - Wisła - sobota, 18.00, Wybrzeże - Kielce - niedziela, 12.30, Ostrovia - Górnik - niedziela, 16.00, Gwardia - Kalisz - poniedziałek 20.30. **(mha)**

Szkoleniowy wstrząs

Ciśnienie wyników doprowadziło do dymisji Tomasza Strząbały. Trenera Górnika Zabrze zastąpił dotychczasowy asystent, Arkadiusz Miszka.

Tomasz Strząbała nie jest już szkoleniowcem Górnika Zabrze. Piątkowy trening brązowych medalistów poprzedniego sezonu prowadził jego dotychczasowy asystent Arkadiusz Miszka, który przejął obowiązki pierwszego trenera i poprowadzi drużynę w niedzielnym meczu w Ostrowie Wielkopolskim. - Dziękujemy trenerowi za poświęconą wiedzę, serce i zaangażowanie. To, co przeżyliśmy w poprzednim sezonie, nigdy nie zostanie zapomniane, a trener miał w ten sukces wymierny wkład. Obecne rozgrywki są jednak rozczarowujące. Myślę o jakości gry, a w konsekwencji o wynikach. Pomijając wszystkie obiektywne czynniki, jak kontuzje czy zawsze trudne do łączenia granie w Superlidze oraz w europejskich pucharach, doszliśmy do wniosku, że nadszedł czas, by poszukać nowego rozwiązania. Nie zmienia to mojej opinii o Tomku, którego uważam za bardzo dobrego trenera. Dziś się rozstajemy, ale jestem przekonany, że zrobi jeszcze dla polskiej piłki ręcznej wiele dobrego - poinformował na oficjalnej stronie internetowej Górnika właściciel i prezes klubu, Bogdan Kmiecik.

Tomasz Strząbała przejął zabrzan latem 2023 roku, doprowadzając ich do 3. miejsca w Orlen Superlidze oraz do szesnastki najlepszych drużyn Ligi Europejskiej. Był to jeden z najlepszych sezonów w historii klubu. - To był intensywny czas; dwie przygody z europejskimi pucharami, starcia z czołowymi drużynami Europy, wspólnie świętowany medal... Dziękuję prezesowi, klubowi, zawodnikom i kibicom za blisko 1,5 roku spędzone w Zabrzu. Dostałem tu szansę, by jako pierwszy trener walczyć o medale i pokazać się w Europie. Jako szkoleniowiec biorę zawsze odpowiedzialność za wyniki, a dobro klubu i drużyny są najważniejsze. Stąd taka, a nie inna decyzja. Odchodzę z klubu, ale trzymam kciuki, by Górnik jak najszybciej zaczął grać na miarę oczekiwań - powiedział na odchodne Tomasz Strząbała, który w piątek o 15.30 pożegnał się z drużyną.

Arkadiusz Miszka ma 44 lata, jest wychowankiem Pogoni Zabrze. Z powodzeniem grał w najlepszych klubach w Polsce, ma na koncie mistrzostwo kraju wywalczone w Płocku, grał też w reprezentacji Polski. W ostatnich latach szkolił zabrzańską młodzież, a od lata 2023 był asystentem trenera Strząbały. - Arek zna zespół, ma ogromne doświadczenie jako zawodnik, ponad rok był asystentem Tomka. Ma nasze pełne wsparcie, ale pamiętajmy, że na boisko wychodzą zawodnicy. Wiem, że z powodu kilku kontuzji nie jest to dla nas łatwy czas. Zawsze jednak będziemy wymagać pełnej determinacji, walki, realizacji założeń, odpowiedzialności i gry do końca - dodał prezes Kmiecik.

(ZC)



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Dlaczego? - zdaje się pytać Tomasz Strząbała.

Czy uratują trenera?

Wszystko wskazuje na to, że niedzielny mecz w Tallinie może decydować o posadzie trenera Igora Milicicia.



Igor Milicić może wkrótce pożegnać się z posadą.

KWALIFIKACJE EUROBASKETU.

Jest problem! I to duży. Polscy koszykarze od ponad roku nie potrafią wygrać meczu o punkty. W lutym ulegli Litwie, a potem w Sosnowcu skompromitowali się w meczu z Macedonią Północną. W lipcu nasza drużyna wzmocniona Jeremy Sochanem pojechała do Walencji, by powalczyć o przepustkę na igrzyska olimpijskie w Paryżu. A tam dwie kolejne porażki - najpierw z egzotycznymi Bahamami, a potem z niedocenianymi Finami.

Czwartkowy mecz z Estonią we Włocławku mocno przypominał starcie z Suomi. Z Finlandią prowadziliśmy jeszcze 20 sekund przed końcem, ale finisz był dla rywali. Teraz z Estończykami trzy minuty przed końcem mieliśmy 4 oczka przewagi (72:68). Ostatnie sekundy nasz zespół rozegrał dramatycznie źle i przegrał.

Warto też przypomnieć kluczowe liczby: w najnowszym rankingu FIBA Polska zajmuje miejsce 23., a Estonia jest dopiero 44. Na boisku tej różnicy w ogóle nie było widać, a w ostatnich minutach można by się domyślać, że to rywale są znacznie wyżej notowani. Goście w kluczowych momentach grali mądrze, trzymali się planu. Trójkami zadali nam decydujące ciosy.

- Pozwoliliśmy na zbyt dużo łatwych punktów rywali i ich zbiórek w ataku, a z naszej strony zbyt wiele było akcji, które nie są do końca związane z taktyką, tylko z koncentracją, skupieniem, a właściwie jego brakiem. Wniosek z dzisiejszego spotkania jest taki, że mamy nad czym pracować i z czego wyciągać wnioski. Bo my chcemy wygrywać - zapowiadał po meczu we Włocławku rozgrywający Jakub Schenk.

W niedzielę w Tallinie zagramy z Estończykami mecz rewanżowy. To ostatnia szansa, by w tym roku w meczu o punkty odnieść zwycięstwo. Wszystko wskazuje na to, że mecz w stolicy Estonii będzie decydował o przyszłości trenera Igora Milicicia. Chorwat ma w ostatnich miesiącach wielki problem. Po ośmiu porażkach z rzędu zwolniono go właśnie w Neapolu. Tam w kilku meczach też jego zespół popełniał błędy w końcówkach spotkań, znamienna była konfrontacja Napoli z Umana Reyer Venezia, gdy 36 sekund przed końcem gospodarze prowadzili 8 punktami (80:72) i... mecz przegrali. Podobnie do tego, co wydarzyło się w meczach kadry z Finlandią czy Estonią. - Brakuje nam pewności siebie. Ona była kluczowa, gdy graliśmy najlepiej i wygrywaliśmy. Musimy ją przywrócić do naszej szatni i do naszej gry - zapowiedział po czwartkowej porażce Milicić.

Statystycy obliczyli, że w ostatnich 24 meczach o punkty (liga włoska, kadra) Milicić ma katastrofalny bilans 3-21! Nad szkoleniowcem zbierają się czarne chmury. Jego pozycja mocno osłabła. W Unibet Arena w Tallinie okaże się, czy zespół będzie na tyle zdeterminowany, by obronić swojego trenera. Mecz już w niedzielę o godzinie 17.00. Transmisja w TVP Sport. (bb)

POD TABLICAMI

Po odejściu Souleya Bouma z MKS-u Dąbrowa Górnicza polską ekstraklasę opuszcza jeden z liderów Trefla Sopot.

PODWYŻKA NIE POMOGŁA

■ Ledwie po siedmiu kolejkach obecnego sezonu mistrz Polski, Trefl Sopot, traci jedną ze swoich gwiazd. Tarik Phillip zdecydował, że chce grać w Izraelu. Kontrakt rozgrywającego został wykupiony przez wicelidera grupy B BKT EuroCup, Hapoel Bank Yahav Jerusalem.

Phillip (191 cm) to uniwersalny zawodnik obwodowy. W Sopocie pojawił się w połowie sierpnia. Klub z Trójmiasta podpisał z Amerykaninem z brytyjskim paszportem kontrakt na sezon 2024/25, ale już wiadomo, że nie dokończy go w Polsce.

- Wiedząc o zainteresowaniu innych klubów i mając na uwadze jego świetną postawę, postanowiliśmy zaoferować Tarikowi podwyżkę. Koszykarz podziękował za naszą propozycję, jednak inne opcje były dla niego bardziej atrakcyjne. Nie tylko pod względem finansowym, ale przede wszystkim sportowym. Hapoel w tym roku prawdopodobnie zagra w play offie EuroCup, a nasze szanse na to są niestety iluzoryczne. Ponadto klub z Izraela był bardzo zdeterminowany w kwestii wykupienia jego kontraktu. Wkrótce Hapoel mógłby skorzystać z opcji buy-outu, który był warunkiem Tarika przy podpisania umowy z nami. Nie chciał jednak czekać i już teraz zaoferował korzystniejszą ofertę. Nie pozostaje nam nic innego, jak podziękować mu za grę oraz życzyć powodzenia - powiedział prezes klubu z Sopotu, Marek Wierzbicki.

W poprzednich rozgrywkach Amerykanin był najlepszym podającym i przechwytującym London Lions, z którymi zdobył tytuł mistrza i Puchar Wielkiej Brytanii, a także dotarł aż do półfinału EuroCup. W polskiej lidze przeciętnie notował średnio 13,4 punktu, 4,3 zbiórki, 4 asysty i 2,3 przechwytu. W rozgrywkach EuroCup było jeszcze lepiej - Phillip prowadzi w klasyfikacji przechwytów (śr. 2,2), jest szóstym najlepszym asystującym (śr. 5,5) i ósmym najlepiej zbierającym rozgrywek (śr. 6,8).

POWRÓT PARZEŃSKIEGO

■ Niespodziewany transfer w Ostrowie Wielkopolskim. Do Stali dołączył Jakub Parzeński, który w poprzednim sezonie występował w pierwszoligowym SKS-ie Starogard Gdański, a w obecnych rozgrywkach na tym samym poziomie rozgrywkowym reprezentował Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot. Parzeński ma 32 lata, gra na pozycji środkowego, w przeszłości przez 7 lat był zawodnikiem klubów ekstraklasy, broniąc barw Arki Gdynia, MKS-u Dąbrowa Górnicza, Anwilu Włocławek i Rosy Radom.

W marcu 2019 roku badanie antydopingowe wykryło w organizmie Parzeńskiego klenbuterol. Zawodnik utrzymywał, że zakazaną substancję przyjął nieświadomie, wnioskował o sprawdzenie stosowanych przez niego suplementów diety i badanie wariografem. Po wnikliwym badaniu Polska Agencja Antydopingowa uznała, że koszykarz mówi prawdę i niedozwolony środek przyjął nieświadomie. Ostatecznie skończyło się na rocznym zawieszeniu. Odwołanie WADA (Światowej Organizacji Antydopingowej) przesądziło jednak, że dyskwalifikację Parzeńskiego zwiększono do czterech lat. Zawieszenie skończyło się w 2023 roku. (bb)

Kontuzja Doncicia

Kolejna gwiazda ma problemy ze zdrowiem.

NBA

Niepokojące wiadomości dochodzą z Dallas. Kolejna gwiazda będzie musiała pauzować z powodu kontuzji. Tym razem chodzi o Lukę Doncicia. Informację o urazie Słoweńca przekazał w swoich mediach społecznościowych znakomicie zorientowany w kulisach NBA dziennikarz Shams Charania z ESPN. "Gwiazda Mavericks Luka Doncić doznał kontuzji nadgarstka i prawdopodobnie konieczny będzie odpoczynek" - napisał.

Zawodnik ma odpoczywać co najmniej tydzień, potem czekają go kolejne badania. Do urazu doszło podczas wtorkowego spotkania z New Orleans Pelicans. Bez swojego lidera Mavericks będą musieli grać co najmniej cztery spotkania - z Denver (22.11.), z Miami 924.11.), z Atlantą (25.11.) oraz z Knicks (27.11.).

W czwartkowych meczach nie brakowało emocji. Dogrywką skończyła się potyczka w Charlotte. Hornets potrzebowali dodatkowego czasu gry, by pokonać najsłabszy zespół ubiegłego sezonu. Wygraną gospodarzom uratowali Brandon Miller oraz LaMelo Ball. Ten pierwszy zdobył 38 punktów (rekord kariery), a drugi 35. Dodatkowo młodziutki Francuz Moussa Diabate miał aż 16 zbiórek.



Fot. PAP/EPA

W Los Angeles nie pomogła świetna gra LeBrona Jamesa. Lakers przegrali z Orlando.

Ciekawie było także w Crypto.com Arena w Los Angeles. Orlando przyjechali bez trzech kontuzjowanych graczy pierwszej piątki, a mimo to wyrwali w jaskini Lakersów komplet punktów. Przesądził o tym rzut za trzy punkty Franza Wagnera 2.5 sekundy przed końcową syreną. Miejscowym nie pomogła świetna gra duetu Anthony Davis - LeBron James. W sumie zdobyli aż 70 „oczek"!

Także San Antonio gra w ostatnim czasie bez trzech graczy pierwszej piątki - z powodu kontuzji pauzują Victor Wembanyama, Jeremy Sochan oraz Keldon Johnson. Mimo to Spurs znowu wygrali, tym razem odprawili z kwitkiem słabiutkie Utah Jazz. Kluczowe role odegrali weterani - Harris Barnes (25 punktów, 10 zbiórek) oraz Chris Paul (13 punktów, 10 asyst).

Dobra wiadomość jest taka, że Jeremy Sochan po operacji kciuka wrócił do lekkich treningów. Według prognoz na parkiecie pojawi się w połowie grudnia.

Wyniki. Charlotte - Detroit 123:121 po dogrywce, Toronto - Minnesota 110:105, San Antonio - Utah 126:118, LA Lakers - Orlando 118:119. (bb)

Sport df6036d007

Klub trampolina



Rozmowa z **Jakubem Bochenkiem**, dyrektorem sekcji siatkarskiej GKS Katowice

Co zdecydowało o rozstaniu z trenerem Grzegorzem Słabym?

- Formuła współpracy po prostu się wyczerpała. W poprzednim sezonie, gdy na początku sezonu też nam nie szło, wraz ze szkoleniowcem znaleźliśmy rozwiązanie i sprowadziliśmy nowego rozgrywającego Davide'a Saittę. Teraz nie potrafiliśmy postawić diagnozy. Nasza gra bowiem nie jest tak zła, jak wyniki. W meczach z Aluronem CMC Wartą Zawiercie, Jastrzębskim Węglem czy Asseco Resovią byliśmy blisko urwania im punktów. A są to czołowe drużyny w kraju. Znacznie gorzej szło nam natomiast przeciwko zespołom, które wydawały się w naszym zasięgu. Musieliśmy więc coś zrobić, wstrząsnąć chłopakami. Zresztą trener Słaby też wydawał się zmęczony tą sytuacją.

Jak trener Słaby przyjął decyzję zarządu? Z katowicką siatkówką związany był od lat, jest jej twarzą...

- To była trudna decyzja dla każdego. Grzegorz Słaby był z klubem od początku. Doprowadził go od 2. ligi do PlusLigi. Potem był asystentem, a następnie pierwszym szkoleniowcem. Klub bardzo dużo mu zawdzięcza. Podczas rozmowy z nim emocje dla każdej ze strony były bardzo duże.

Szkoleniowiec definitywnie odchodzi z klubu?

- Został zwolniony z obowiązku świadczenia usług trenerskich. Pożegnał się już z zespołem.

A to nie tak, że trener został kozłem ofiarnym. Wy, działacze, nie macie sobie nic do zarzucenia?

- Oczywiście, zawsze można zrobić więcej, jednak przy tym budżecie, którym dysponujemy, zrobiłem wszystko co mogłem, by we współpracy z trenerem zbudować jak najmocniejszą drużynę. Lepszych siatkarzy po prostu nie dało się sprowadzić. Mamy jeden z najniższych budżetów w PlusLidze. Od sześciu lat niewiele się zmienił i nie pokrywa inflacji. A koszty mocno poszły do góry.

Przed sezonem straciliście m.in. wspomnianego Saittę, Jakuba Jarosza, Marcina Walińskiego i Lukasa Vasinę, którzy w poprzednich rozgrywkach decydowali o obliczu zespołu. Nie dało się ich przekonać do pozostania?

- Co roku chcemy zatrzymać najlepszych zawodników. Niestety, staliśmy się klubem trampoliną. Wyszukujemy młodych zawodników, którzy u nas pokazują się z dobrej strony, a po roku odchodzą do bogatszych klubów. Nie mamy argumentów, by z nimi konkurować. Nie potrafimy też przekonać siatkarzy do podpisania dłuższych niż rok kontraktów. Niestety, taka nasza pozycja.

Kto zastąpi Grzegorza Słabego?

- W tej chwili rolę pierwszego trenera pełni Emil Siewiorek i na pewno on poprowadzi zespół w sobotę w Bełchatowie przeciwko PGE GiEK Skrze. Nie mamy ciśnienia na zatrudnienie kogoś z zewnątrz. Trener Siewiorek ma odpowiednie doświadczenie, dużą wiedzę i doskonale zna zespół. Dajmy mu czas na oswojenie się z sytuacją.

Byli brani pod uwagę inni szkoleniowcy?

- Badaliśmy rynek, ale obecnie nie ma na nim trenerów z dużym nazwiskiem, a nie chcieliśmy zrobić tylko zmiany dla zmiany i sięgać po „nauczyciela". Jeszcze raz powiem: dajmy szansę Emilowi Siewiorkowi.

Co czeka GieKSę w przyszłości?

- Wierzę, że się utrzymamy i po przeprowadzce do nowej hali, która powstaje przy stadionie, w kolejnym sezonie zrobimy krok do przodu.

Rozmawiał Michał Micor



Katowiczanie dołują, więc działacze wybrali radyklane rozwiązanie.

Wyjaśniona przyszłość Semeniuka

Kamil Semeniuk pozostaje we Włoszech. O kolejne dwa lata przedłużył umowę z Sir Susa Vim Perugia, choć jeszcze nie tak dawno spekulowano, że może wrócić do PlusLigi. Wymieniano m.in. Bogdankę LUK Lublin, w której na przyjęciu wraz z Wilfredo Leonem mieli stworzyć duet marzeń. Mówiono też o klubach z Turcji i Japonii. Wszelkie spekulacje przeciął prezes Perugii Gino Sirci.

- Jest kompletnym, wielkim zawodnikiem. Kamil pozostaje z nami na kolejne dwa lata. Nie będzie transferu do żadnej Japonii ani Turcji. Znaleźliśmy porozumienie finansowe i wszyscy są zadowoleni - powiedział Sirci, cytowany przez portal volleyball.it.

Słowa prezesa od razu skomentował sam zainteresowany. „No i się wydało, ale przynajmniej teraz niektórzy już nie będą musieli zaprzątać sobie głowy moją przyszłością" - napisał Kamil Semeniuk na platformie X.

Reprezentant Polski w klubie z Perugii występuje od dwóch lat. Zdobył z nim mistrzostwo Włoch, Klubowe Mistrzostwo Świata oraz Puchar i Superpuchar Włoch. Jest też etatowym reprezentantem Polski, z którą świętował wicemistrzostwo olimpijskie (2024) i świata (2022) oraz mistrzostwo Europy (2023).

Dodajmy, że zdaniem włoskich mediów Perugia ma już praktycznie skompletowany skład na przyszły sezon. Oprócz Semeniuka w klubie mają nadal grać m.in. rozgrywający Simone Gianelli, atakujący Wassim Ben Tara i przyjmujący Yuki Ishikawa. Niewiadomą pozostaje jedynie obsada pozycji libero.

(mic)

LIGA MISTRZÓW

■ Rodzimy tercet siatkarskich zespołów w Lidze Mistrzów równym rytmem zmierza do celu, acz najbliższa seria może być wymagająca. Na początku grudnia nasze zespoły zmierzą się z teoretycznie najsilniejszymi rywalami. Na razie jastrzębianie oraz zawiercianie prowadzą w swoich grupach bez straty seta. Jednego seta stracił w Lublanie PGE Projekt Warszawa, ale i tak jest liderem, bo ma lepszy bilans małych punktów od ekipy z Berlina. Bardzo dobrze spisuje się Sir Sicoma Monini Perugia z Kamilem Semeniukiem w składzie. Włoska drużyna ma również dwa zwycięstwa i nie straciła seta. Trzecia seria meczów grupowych zostanie rozegrana w dniach 3-5 grudnia i zapowiada się interesująco -spotykają się drużyny z pierwszych i drugich miejsc.

Grupa A

■ **ACH Volley Lublana – PGE Projekt Warszawa 1:3 (21:25, 19:25, 26:24, 16:25)**

■ **Greenyard Maaseik – Berlin Recycling Volleys 0:3 (16:25, 20:25, 30:32).**

1. Warszawa	2	2/0	6	6:1
2. Berlin	2	2/0	6	6:1
3. Lublana	2	0/2	0	2:6
4. Maaseik	2	0/2	0	0:6

W następnej kolejce (3-4.12.): Warszawa – Berlin, Lublana – Maaseik.

Grupa B

■ **Fenerbahce Medicana Stambuł – Miat Vero Volley Monza 0:3 (23:25, 20:25, 23:25)**

■ **Olympiakos Pireus – Helios Grizzlys Giesen 3:1 (25:21, 24:26, 25:16, 26:24).**

1. Monza	2	2/0	5	6:2
2. F. Stambuł	2	1/1	3	3:3
3. Pireus	1	0/1	1	2:3
4. Giesen	1	0/1	0	0:3

W następnej kolejce (3-5.12.): Giesen – Monza, Pireus – F. Stambuł.

Grupa C

■ **Hypo Tirol Innsbruck - Allianz Mediolan 1:3 (18:25, 23:25, 25:21, 20:25)**

■ **Knack Roeselare - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (17:25, 23:25, 23:25).**

1. Zawiercie	2	2/0	6	6:0
2. Mediolan	2	2/0	5	6:3
3. Roeselare	2	0/2	1	2:6
4.Innsbruck	2	0/2	0	1:6

W następnej kolejce (3-4.12.): Mediolan – Zawiercie, Innsbruck – Roeselare.

Grupa D

■ **Saint-Nazaire VB Atlantique – Sir Sicoma Moini Prugia 0:3 (17:25, 20:25, 13:25)**

■ **Jihostroj Czeskie Budziejowice – Halkbank Ankara 1:3 (18:25, 25:22, 22:25, 15:25).**

1. Perugia	2	2/0	6	6:0
2. Ankara	2	1/1	3	5:4
3. St.-Nazaire	2	1/1	2	3:5
4. Czeskie Bud.	2	0/2	0	1:6

Następna kolejka (4.12.): Ankara – Perugia, Czeskie Budziejowice – Saint-Nazaire.

Grupa E

■ **Chaumont VB 52 - Jastrzębski Węgiel 0:3 (23:25, 18:25, 20:25)**

■ **Lewski Sofia - SVG Luneburg 1:3 (28:26, 15:25, 24:26, 21:25).**

1. Jastrzębie	2	2/0	6	6:0
2. Luneburg	2	2/0	5	6:3
3. Chaumont	2	0/2	1	2:6
4. Sofia	2	0/2	0	1:6

W następnej kolejce (4.12.): Luneburg – Jastrzębie, Sofia – Chaumont.

(ws)

TAURON LIGA

■ **#VolleyWrocław – PGE Grot Budowlani Łódź 0:3 (13:25, 21:25, 17:25)**

WROCŁAW: Łazowska (2), Perez (11), Gawlak (3), Gierszewska (8), Stronias (1), Lewandowska (5), pawłowska (libero) oraz Gancarz, Szady, Bączyńska (4), Kowalska. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

PGE GROT BUDOWLANI: Grabka (1), Damaske (17), Różyńska (7), Drużkowska (14), Blagojević (17), Planinsec (5), Łysiak (libero) oraz Wenerska. Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie) i Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza). **Widzów** 1100.

Przebieg meczu

I: 6:10, 6:15, 9:20, 13:25.
II: 9:10, 10:15, 17:20, 21:25.
III: 9:10, 12:15, 13:20, 17:25.

Bohaterka – Alicja GRABKA.

1. Budowlani	8	22	7/1	23:5
2. ŁKS	8	22	7/1	23:6
3. Rzeszów	8	21	8/0	24:6
4. Bielsko	7	18	6/1	20:6
5. Opole	9	13	4/5	15:17
6. Radom	9	12	4/5	18:21
7. Wrocław	9	10	4/5	14:20
8. Police	8	9	3/5	13:18
9. Kalisz	8	7	2/6	10:20
10. Mielec	8	6	2/6	8:21
11. Bydgoszcz	8	5	2/6	10:20
12. Mogilno	8	2	0/8	6:24

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: **23.11.:** Rzeszów – ŁKS, Mogilno – Police; **24.11.:** Bydgoszcz – Kalisz; **29.11.:** Kalisz – Wrocław; **30.11.:** ŁKS – Bielsko-Biała, Mielec – Bydgoszcz; **1.12.:** Opole – Rzeszów, Mogilno – Radom; **2.12.:** Police – PGE Grot Budowlani.

PLUSLIGA

■ **Indykpol AZS Olsztyn – Bogdanka LUK Lublin 3:0 (25:19, 25:21, 30:28)**

OLSZTYN: Tervaportti (1), Karlitzek (12), Cieślik (12), Hadrava (11), Szerszeń (16), Jakubiszak (6), Hawryluk (libero) oraz Majchrzak, Armoa, Gąsior. Trener MARCIN MIERZEJEWSKI.

LUBLIN: Komenda (2), Sawicki (5), Nowakowski, Sasak (10), Leon (20), Grozdanow (3), Hoss (libero) oraz McCarthy (4), Tuinstra (3), Czyrek (libero), Malinowski (1). Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Szymon Pindral i Bartłomiej Adamczyk (obaj Kielce). **Widzów** 4030.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:12, 20:14, 25:19.
II: 10:9, 15:14, 20:16, 25:21.
III: 9:10, 12:15, 20:17, 25:24, 30:28.

Bohater – Paweł CIEŚLIK.

1. Jastrzębie	12	31	10/2	33:14
2. Warszawa	12	28	10/2	32:13
3. Lublin	13	28	10/3	32:17
4. Zawiercie	12	28	9/3	31:14
5. Częstochowa	12	23	9/3	28:21
6. Kędzierzyn	12	23	7/5	26:20
7. Rzeszów	12	20	7/5	27:24
8. Bełchatów	12	19	7/5	23:22
9. Gorzów	12	17	7/5	23:26
10. Gdańsk	12	15	4/8	24:30
11. Suwałki	11	13	5/6	20:25
12. Olsztyn	12	11	3/9	17:28
13. Będzin	11	10	3/8	15:25
14. Nysa	12	9	2/10	17:31
15. Lwów	11	6	2/9	14:29
16. Katowice	12	4	1/11	11:34

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: **23.11.:** Kędzierzyn-Koźle – Lwów, Bełchatów – Katowice; **24.11.:** Suwałki – Rzeszów, Będzin – Zawiercie, Nysa – Jastrzębie; **25.11.:** Gdańsk – Warszawa, Gorzów Wlkp. - Częstochowa; **26.11.:** Lwów – Olsztyn.

Róg obfitości

Aż dziesięć goli zobaczyli kibice na „Jastorze", a emocje trzymały ich do samego końca.

Po klęsce z Unią Oświęcim (0:4) w poprzedniej kolejce jastrzębianie chcieli podreperować nadszarpniętą reputację w pojedynku z wicemistrzem Polski. Podopieczni Jacka Płachty nie zamierzali jednak wobec rywali stosować taryfy ulgowej, co udowodnili już w pierwszej tercji. W 6 min Fin Marcus Kallionkieli pomknął na bramkę JKH, ale powstrzymał go nieprawidłowo jego rodak Niki Aleksi Blomberg. Sędziowie zarządzili rzut karny, którego poszkodowany zamienił na gola, umieszczając krążek pod poprzeczką bramki Vilho Heikkinena.

W drugiej tercji gole zaczęły sypać się niczym z rogu obfitości. Najpierw katowiczanie podwyższyli prowadzenie w liczebnej przewadze – do końca kary Łukasza Nalewajki pozostało 11 sek., gdy Kanadyjczyk Ben Sokay zdobył bramkę dla gości. Kontaktowy gol Pulkkinena (na ławce kar przebywał Mateusz Michalski) rozsierdził wicemistrzów Polski do tego stopnia, że szybko dorzucili dwie kolejne bramki i chyba zbyt pewnie poczuli się w siodle, prowadząc 4:1. Podopieczni Roberta Kalabera (po stracie czwartego gola desygnował między słupki Macieja Miarkę) nie złożyli broni i jeszcze do końca drugiej odsłony skorygowali wynik na 3:4.

Gdy w 44 min jastrzębianie doprowadzili do wyrównania, mecz jeszcze nabrał rumieńców. Gdy karę złapał John Murray (za bramkarza GKS-u odsiadywał Mateusz Bepierszcz) gospodarze mieli trzy wyborne okazje do objęcia prowadzenia. Żadnej nie zamienili na gola, w czym duża zasługa reprezentacyjnego bramkarza gości. Niewykorzystane okazje zemściły się na gospodarzach, którzy stracili w końcówce dwa gole (ostatniego, gdy na ławce kar siedział Szymon Kiełbicki) i z kompletu punktów cieszyli się katowiczanie.

Bogdan Nather

JKH GKS Jastrzębie - GKS Katowice 4:6 (0:1, 3:3, 1:2)
0:1 - Kallionkieli, (5:08, karny), 0:2 - Sokay - Varttinen - Mroczkowski (24:12, w przewadze), 1:2 - Pulkkinen - Ronkainen (29:14, w przewadze), 1:3 - Mroczkowski - Varttinen (30;23), 1:4 - Sokay - Mroczkowski (32:29), 2:4 - Rac - Bagin - Kasperlik (33;18), 3:4 - Kaleinikowas - Ronkainen - Kuru (35:57, w przewadze), 4:4 - R. Nalewajka - Zając - Ł. Nalewajka (43:16), 4:5 - Bepierszcz - Fraszko - Pasiut (54:21), 4:6 - Fraszko - Pasiut - Wronka (59:55, w przewadze).
Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Michał Baca oraz Maciej Byczkowski i Kamil Wiwatowski. Widzów 470.
JKH: Heikkinen (32:29. Miarka); Makela - Ronkainen (2), Bagin - Żurek, Blomberg - Kunst, Hanzel - Górny; Pulkkinen - Kuru - Kaleinikowas, Ślusarczyk - Rac - Kasperlik, Zając - Kiełbicki (2) - Urbanowicz (2), R. Nalewajka - Ł. Nalewajka (2) - Sołtys. Trener Robert KALABER.
KATOWICE: Murray (2); K. Maciaś (2) – Verveda (2), Koponen (2) - Varttinen, Englund - Runesson, Chodor (2) - Dawid; Fraszko - Pasiut - Wronka, Salituro - Kallionkieli - Dupuy, Sokay - Anderson - Mroczkowski, Bepierszcz - Smal - Michalski (2). Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: JKH - 8 min, Katowice - 12 min.



Fot. PAP/Michał Meissner

Widoczni na zdjęciu (od lewej) Teemu Pulkkinen, Ben Sokay i Mark Kaleinikowas zdobyli gole w piątkowym meczu, ale po końcowej syrenie cieszył się tylko katowiczanin.

GORĄCA TAFLA!

Lodowisko w Toruniu to niezwykle trudny obiekt, zaś tamtejszy zespół należy do walecznych. Oświęcimianie liczyli na kolejne punkty, ale srodze się zawiedli. Trafili na doskonale usposobionych gospodarzy i tylko Linusowi Lundinowi zawdzięczają, że ten mecz nie rozstrzygnął się już w 1. tercji. Gospodarze prowadzili zaledwie 1:0, ale mieli kilka wyśmienitych sytuacji, jednak ich nie wykorzystali. Rusłan Baszyrow podwyższył na 2:0 w 2. tercji, ale w ciągu zaledwie 28 sek. goście zdołali wyrównać i rozpoczęła się twarda walka. W końcu Mateusz Zieliński wyszedł na wolną pozycje i Energa kończyła 2. tercję prowadząc 3:2. W ostatniej odsłonie gospodarze mocno naciskali, ale znów Lundin był w swoim żywiole. Robert Arrak popisał się jednak znakomitą akcją i podwyższył na 4:2. Trener Nik Zupancić w 57:16 min wycofał Lundina, a po 125 sek. Mikolaj Syty posłał krążek do pustej bramki. Sensacja? Dla wielu obserwatorów pewnie tak. Niemniej tafla lodowa w Toruniu jest niezwykle gorąca! **(sow)**

Energa Toruń – Re-Plast Unia Oświęcim 5:2 (1:0, 2:2, 2:0)
1:0 – Denyskin – Syty – Baszyrow (17:46), 2:0 – Baszyrow – K. Kalinowski – Thyni Johansson (22:09), 2:1 – Dziubiński – Sadłocha – Liljewall (23:50), 2:2 – D. Olsson Trkulja – H. Olsson (24:28), 3:2 – Zieliński – Svars (36:26), 4:2 – Arrak (56:53), 5:2 – Syty – Jaworski – Svensson (59:21, do pustej).
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Wojciech Wrycza – Grzegorz Cytawa i Michał Kłosiński. Widzów 1028.
ENERGA: Svensson; Lawlor – Henriksson, Zieliński – Svars, Jaworski - A. Thyni Johansson, Schafer – Ziarkowski; Baszyrow - Syty – Denyskin, Persson – M. Johansson – Fjodorows, K. Kalinowski (2) - Arrak – Prokurat, Worona -Vahatalo – M. Kalinowski. Trener Juha NURMINEN.
UNIA: Lundin; Diukow – Bezuszka, Uimonen – Noworyta, Ackered – Soderberg, Prokopiak; Sadłocha – Dziubiński (2) – Liljewall, Karjalainen – Heikkinen – Ahopelto, Holm – D. Olsson Trkulja – H. Olsson, Prusak – Galant – Krzemień, Łoza. Trener Nik ZUPANCIĆ.
Kary: Energa – 2 min, Unia – 2 min.

DŁUGIE OCZEKIWANIE

Wydawało się, że zdziesiątkowane „Szarotki" będą łatwym łupem dla Zagłębia. Patrik Speszny, mocno eksploatowany bramkarz gości, tym razem otrzymał wolne, zaś jego miejsce zajął Mikołaj Szczepkowski i stanął na wysokości zadania. Natomiast Michał Kotlorz, kapitan zespołu, był chory. Na początku 1. tercji gospodarze przeprowadzili kilka groźnych akcji, ale „Szczepko" wyszedł obronna ręką. W końcu Dominik Nahunko po podaniu Michał Bernackiego zdobył gola. Na kolejnego czekano prawie 25 min i Patryk Krężołek skierował krążek do siatki. A potem Paweł Bizub w krótkim odstępie dostał kolejne trzy bramki i było po meczu. A potem było tylko dogrywanie, choć Krężołek wykorzystał kolejną przewagę i ustalił wynik. Dla Szczepkowskiego to wielkie wydarzenie, bowiem zaliczył czyste konto i udowodnił, że warto w niego inwestować. **(ws)**

Podhale Nowy Targ – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 0:6 (0:1, 0:4, 0:1)
0:1 – Nahunko – Bernacki (8:35), 0:2 – Krężołek – Szturc- Tyczyński (32:20), 0:3 – Korenczuk – Sozanski (33:37, w przewadze), 0:4 – Szturc – Nahunko – Tyczyński (35:31, w przewadze), 0:5 – Viikila - Korenczuk – Bucenko (36:12), 0:6 – Krężołek – Tyczyński – Charvat (43:27., w przewadze).
Sędziowali: Wojciech Czech i Rafał Noworyta - Maciej Waluszek i Dariusz Pobożniak. Widzów 450.
PODHALE: Bizub (40:00. Klimowski); Tomasik – Schmidt, Sitnik – Horzelski, Wikar – Bury; Wielkiewicz (2) – Neupauer (4) – Słowakiewicz, Saroka – Moś – Szczerba (4), Jarczyk – J. Malasiński (2) – Żółtek, Nykoza, Bryniarski. Trener Rafał SROKA.
ZAGŁĘBIE: Szczepkowski; Charvat – Krawczyk, Sozanski, - Szaur, Andrejkiw - Naróg; Szturc – Tyczyński – Krężołek, Djumić – Nahunko – Bernacki, Bucenko – Viikila (2) – Korenczuk, Karasiński, Ciepielewski. Trener Piotr SARNIK.
Kary: Podhale – 12 min, Zagłębie – 2 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	20	51	95:37	17	3
2. JKH GKS Jastrzębie	21	40	78:54	14/2	7
3. GKS Katowice	20	39	76:43	13/1	7/1
4. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	20	39	78:51	13	7
5. Comarch Cracovia	20	38	91:53	13/1	7
6. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	21	29	57:58	9	12/2
7. KH Energa Toruń	21	28	66:67	9	12/1
8. Texom STS Sanok	21	9	27:88	3	18
9. Podhale Nowy Targ	20	3	30:146	1	19

W niedzielę, 24.11., grają: GKS Tychy – JKH (17.00), GKS Katowice - Energa (17.00), Unia - Cracovia (17.00), STS - Podhale (17.00).

NIE DRAŻNIJ TYGRYSA!

Przewaga „Pasów" nie podlegała dyskusji, ale pierwsza bramka padła dopiero w 25 min. Nieskuteczność gospodarzy spowodowała, że kolejnych goli nie było aż do momentu, gdy Szymon Fus wyrównał uderzeniem zza... bramki. Krakowianie poczuli się „urażeni" i natychmiast znów wyszli na prowadzenie, a bramka „do pustaka" była już naturalną konsekwencją wcześniejszych wydarzeń.

Comarch Cracovia - Texom STS Sanok 3:1 (0:0, 1:0, 2:1)
1:0 - Mocarski - Brandhammar - Johansson (24:13), 1:1 - Fus (48:57), 2:1 - Lundgren - D. Kapica - Kruczek (50:01), 3:1 - Lundgren - D. Kapica Kruczek (58:55, do pustej).
Sędziowali: Przemysław Gabryszak - Robert Długi i Sławomir Szachniewicz - Michał Gerne. Widzów 600.
CRACOVIA: D'Orio; Jaśkiewicz (2) - Brandhammar, Younan - Kruczek, Bieniek - Wanacki, Kamieniew (2) - Jaracz; Johansson - Olsson (2) - Mocarski, D. Kapica - Wahlgren - Lundgren, Marzec - Bezwiński - Brynkus, Dziurdzia - Jarosz - Strebenz. Trener Marek ZIĘTARA.
STS: Salama; Czopor - Biłas, Tamminen - Karlsson, Niemczyk – Rocki, Ginda, Gurshman; Huhdanpaa - K. Bukowski (2) - J. Musioł, Karnas (2) - Bryzgałow (2) - Dobosz, Strzyżowski (2) – I. Baida – D. Baida, Fus (2) - Ginda - Filipek, D. Musioł (2). Trener Elmo AITTOLA.
Kary: Cracovia - 6 min, STS - 12 min.

Sport df6036d007

Diabły straszą

NHL

Hokeiści New Jersey Devils potwierdzają przedsezonowe prognozy - odnieśli 13. zwycięstwo, tym razem nad Carolina Hurricanes 4:2 (1:1, 1:0, 2:1). Tym samym zrewanżowali się rywalom za wyjazdową porażkę 2:4. „Diabły" od początku straszą i są poważnym kandydatem do czołowego miejsca w sezonie zasadniczym, choć do mety w ich przypadku jest jeszcze 60 spotkań.
Jacob Markstrom zaliczył 20 udanych interwencji w swoim 500. meczu w NHL. Jest trzecim Szwedem w ligowych kronikach, który osiągnął tę granicę, po Henriku Lundqviście (887 meczów) i Tommym Salo (526). Markstrom nie sprostał tylko strzałom Jacka Roslovica (9) oraz Andreja Swiecznikowa (41) i był silnym punktem zespołu.
Koledzy szwedzkiego golkipera postarali się, by jubileusz przebiegał bez zakłóceń. Bratt zdobył 2 gole, przy asystach Hughesa (15 i 55, w przew.), zaś obaj podawali przy trafieniu Stefana Noesena (21, w podwójnej przew.). Listę strzelców uzupełnił Dougie Hamilton (51).
Aleksandr Owieczkin ma złamaną kość strzałkową w nodze, a pauza w grze może potrwać nawet sześć tygodni. Tym samym pogoń za strzeleckim rekordem wszech czasów się oddala. Zespół Washington Capitals bez swojego kapitana i lidera przegrał z Colorado Avalanche 1:2 (1:0, 0:1, 0:1). Władze Boston Bruins we wtorek, po ponad dwóch latach pracy, zwolniły Jima Montgomery'ego; tymczasowym trenerem został Joe Saccco. Pod jego kierunkiem „Niedźwiadki" wygrały z Utah 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gola zdobył Elias Lindholm (33, w przew.). Natomiast Joonas Korpisalo obronił 21 strzałów, zaliczając drugie czyste konto w sezonie i szóste w karierze.
W Konferencji Wschodniej prowadzą Carolina i New Jersey (o 3 mecze więcej) po 28, a Washington ma „oczko" straty. W Konferencji Zachodniej prowadzi Winnipeg – 32, przed Minnesotą – 29.

New Jersey – Carolina 4:2, Boston – Utah 1:0, Detroit – NY Islanders 2:1, Washington – Colorado 1:2, Columbus – Tampa Bay 7:6 po dogr., Chicago – Florida 3:1, Ottawa – Vegas 2:3, Calgary – NY Rangers 3:2, Edmonton – Minnesota 3:5.

(ws)

Co za otwarcie!

Świetny początek łyżwiarzy szybkich w Pucharze Świata. Drugie miejsce Andżeliki Wójcik.

Bardzo dobry przejazd na początek sezonu Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim zanotowała Andżelika Wójcik. Polka w japońskim Nagano zajęła drugie miejsce na 500 m. Na tym samym dystansie Kaja Ziomek-Nogal była szósta, podobnie jak Marek Kania.

- Postaramy się w nowym sezonie zostać wiodącą siłą w Polsce w sportach zimowych – zapowiadał Rafał Tataruch, prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Słowa te potwierdziły się w starcie inaugurującym sezon panczenistów w PŚ.

Wójcik, świeżo upieczona mistrzyni Polski, na 500 m rywalizowała już w trzeciej parze, a jej przeciwniczką była Rio Yamada, reprezentantka gospodarzy. Wójcik z Japonką wygrała ze sporą przewagą, a jej czas, czyli 37,92 s, okazał się bardzo konkurencyjny dla pozostałych zawodniczek. Ostatecznie Polkę zdołała pokonać tylko inna z Japonek, Yukino Yoshida, która pobiła swój rekord życiowy (37,74).

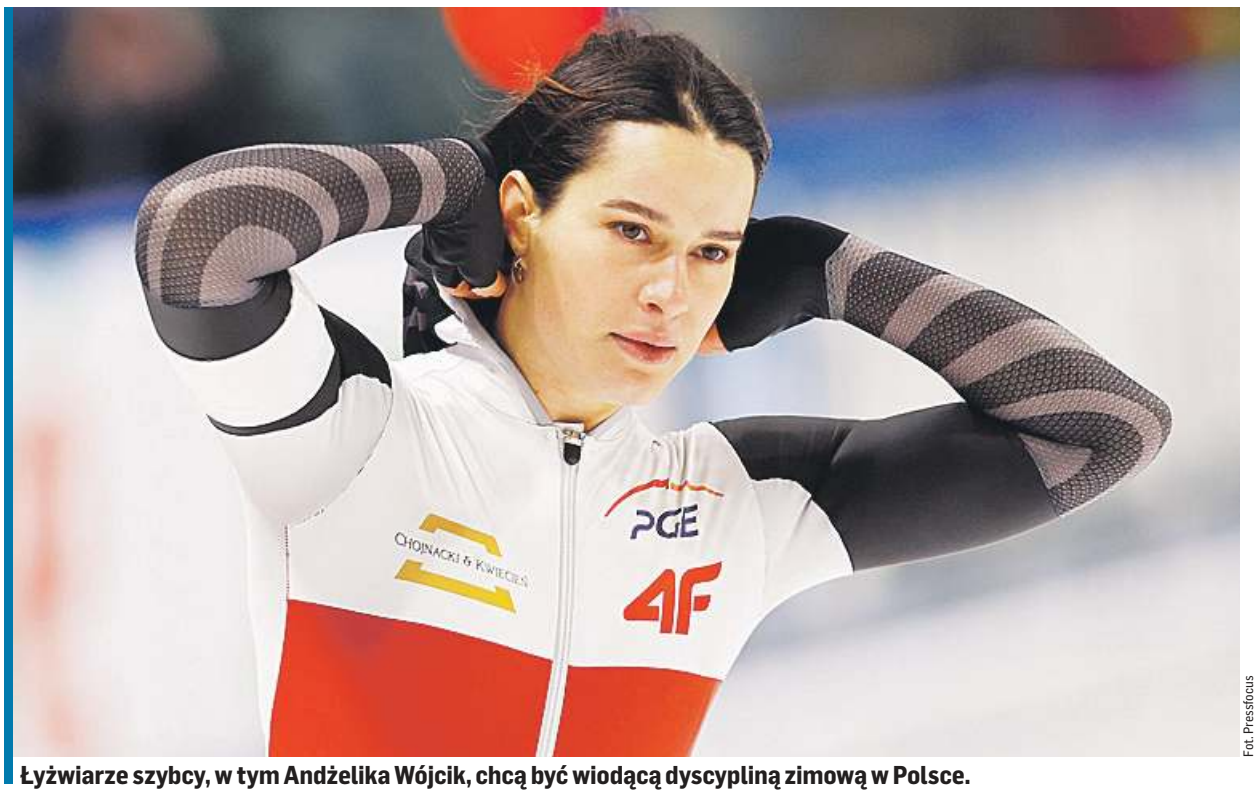
Oznaczało to, że Wójcik zanotowała znakomity początek sezonu, bowiem w Nagano ostatecznie była druga. Dzięki temu do pucharowego konta dopisała 54 punkty. To jej trzecie miejsce na podium w indywidualnych startach PŚ. Szóstą lokatę w tej konkurencji zajęła Kaja Ziomek-Nogal (38,03), a poza pierwszą dziesiątką uplasowała się Martyna Baran (19. lokata, czas 38,88).

W piątkowych finałach A na dystansie 500 m w Nagano wystartowała także trójka reprezentantów Polski: Piotr Michalski, Marek Kania i Damian Żurek. Najlepszy z biało-czerwonych okazał się Kania (34,80), który do trzech ostatnich biegów plasował się na drugiej pozycji. Czołówka jednak nie zawiodła i Polak został sklasyfikowany na szóstej pozycji. Żurek był 13. miejsce (35,23), a Michalski 15. (35,43). Najlepszym sprinterem okazał się Amerykanin Jordan Stolz (34,43).

W sobotę odbędą się kolejne starty podczas Pucharu Świata w Nagano. Tym razem zaplanowano rywalizację na dystansach 1000, 3000 i 5000 m.

Kondrad Niedźwiedzki, dyrektor sportowy Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, nie ukrywa, że drugie miejsce na 500 m Andżeliki Wójcik to miłe zaskoczenie.

- Azja to na początek sezonu trudny teren. To daleka podróż i aklimatyzacja. Wynik Wójcik to miła niespodzianka, ale ona już wygrywała zawody Pucharu Świata. Teraz nie stawialiśmy wysokich wymagań. Wkrótce będą zawody w Pekinie, a potem nastąpi dłuższa przerwa. Nastawiamy się na drugą część sezonu - powiedział Niedźwiedzki.



Fot. Pressfocus

Łyżwiarze szybcy, w tym Andżelika Wójcik, chcą być wiodącą dyscypliną zimową w Polsce.

Ostrzegają PKOl

Tym razem na wojenkę wyruszył stołeczny ratusz.

Prezydent Warszawy wezwał Polski Komitet Olimpijski do usunięcia nieprawidłowości i udzielił mu ostrzeżenia - poinformowała PAP w piątek zastępczyni rzeczniczki stołecznego ratusza Marzena Gawkowska. Chodzi m.in. o warunki zatrudnienia prezesa i członków zarządu PKOl.

Gawkowska zaznaczyła, że w wyniku przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego organ nadzorczy, którym jest prezydent m.st. Warszawy, ustalił, że działania władz PKOl w zakresie prowadzenia gospodarki finansowej komitetu prowadzone były z naruszeniem przepisów ustawy Prawo o stowarzyszeniach oraz statutu PKOl.

Dodała, że dodatkowo prezydent Warszawy, jako organ nadzorczy, udzielił ostrzeżenia stowarzyszeniu o możliwej niezgodności działań PKOl z przepisami prawa w związku z nieprawidłowym przeprowadzeniem z prezesem PKOl negocjacji warunków jego zatrudnienia oraz możliwością zawarcia wadliwej prawnie umowy, określającej warunki zatrudnienia prezesa PKOl.

Niejasności finansowe, dotyczące m.in. prezesa Radosława Piesiewicza, który w przeciwieństwie do swoich poprzedników nie pełni tej funkcji społecznie, oraz związane z pośrednictwem PKOl przy zawieraniu umów sponsorskich ze związkami sportowymi, sprawiły, że kolejni mecenasi polskiego sportu zaczęli wypowiadać umowy PKOl. Sprawy finansowe, w tym wydatkowanie środków budżetowych czy pozyskanych ze spółek Skarbu Państwa, są też przedmiotem kontroli zewnętrznych, m.in. Krajowej Administracji Skarbowej i Najwyższej Izba Kontroli.

Jednocześnie PKOl otrzymał pismo z urzędu m. st. Warszawy, podnoszące koszt opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu i budynku Centrum Olimpijskiego z 1 do 3 procent. Realnie oznacza to ponad pół miliona złotych więcej z tytułu opłat rocznych - poinformowała rzeczniczka PKOl Katarzyna Kochaniak-Roman.

Według PKOl, w uzasadnieniu podwyżki podano, że nieruchomość wykorzystywana jest wyłącznie na cele usługowe, niezgodne z przeznaczeniem.

- Od 20 lat PKOl niezmienne prowadzi w budynku Centrum Olimpijskiego taką samą działalność. Głównie jest to działalność statutowa, związana ze sportowymi oraz edukacyjnymi celami PKOl. Mieści się tu Muzeum Sportu i Turystyki. Dodatkowo prowadzona jest także galeria sztuki. Prowadzimy zajęcia edukacyjne z dziećmi, jest niekomercyjne kino, które także wykorzystujemy w celach edukacyjnych. Swoje siedziby za chwilę będzie tu miało także kilka związków sportowych - oświadczył Marek Pałus, sekretarz generalny PKOl.

- Nikt z ratusza tego nie kontrolował, nie pytał PKOl o prowadzoną działalność. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że nie jest to decyzja merytoryczna – dodał Pałus.

PKOl już zapowiedział, że nie zamierza się z tą podwyżką zgodzić. Stołeczny ratusz może wnieść powództwo do sądu powszechnego o ustalenie nowej stawki.

(PAP)

SĄ WYSOKO

GP W ŁYŻWIARSTWIE FIGUROWYM

■ Julia Szczecinina i Michał Woźniak z wynikiem 61,11 pkt zajmują czwarte miejsce w parach sportowych po programie krótkim w zawodach w chińskich Chongqing, zaliczanych do cyklu Grand Prix w łyżwiarstwie figurowym. Prowadzą Włosi Sara Conti i Niccolo Macii - 72,43 pkt. Drugie miejsce w programie krótkim zajęli Niemcy Minerva Hase i Nikita Volodin z dorobkiem 68,44 pkt, a trzecie Kanadyjczycy Lia Pereira i Trennt Michaud - 66,9. Szczecinina i Woźniak to jedyny Polacy, którzy wystartowali w Chinach. Zawody w Chongqing zakończą się w niedzielę.
GP Chin to szóste i ostatnie zawody cyklu Grand Prix w łyżwiarstwie figurowym w tym sezonie. To ostatnia szansa dla łyżwiarzy na zapewnienie sobie miejsca w finałowych zawodach, które odbędą się w dniach 5-8 grudnia w Grenoble we Francji. **(PAP)**

Sport df6036d007

Mogło być lepiej

W konkursie mikstów w Lillehammer inaugurującym 46. sezon Pucharu Świata Polska zajęła siódme miejsce.



Najlepsi w konkursie mikstów byli Niemcy: Selina Freitag, Katharina Schmid, Andreas Wellinger i Pius Paschke.

Fot. PAP/EPA

Po raz pierwszy nowy sezon w skokach narciarskich rozpoczął konkurs drużyn mieszanych. Wczoraj w Lillehammer przystąpiło do niego 11 reprezentacji. To stosunkowa młoda konkurencja, bo debiut miał miejsce na tej samej skoczni w 2013 roku. Wtedy polska drużyna w stawce 14 zespołów zajęła ostatnie miejsce.

Przed wczorajszym konkursem nie mieliśmy powodów do wielkiego optymizmu, gdyż Polacy w pierwszej serii treningowej skakali bardzo przeciętnie. Najlepszy był Paweł Wąsek, który uzyskał 122,5 metra i był 21. Dawid Kubacki miał taką samą odległość i sklasyfikowano go na 25. lokacie, Aleksander Zniszczoł 122 (26.), Kamil Stoch 118 (39.), a Maciej Kot 115,5 (43.). Do najlepszych było im daleko - Norweg Kristoffer Eriksen Sundal uzyskał imponujące 139,5 m, a za nim byli Niemiec Markus Eisenbichler (136) i kolejny Norweg Marius Lindvik (137,5). O wiele lepiej naszym skoczkom poszło w drugiej serii, bo Wąsek miał 134 m, Zniszczoł 132 m, a Kubacki i Stoch po 127,5 m, tylko Kot niewiele się poprawił skacząc 117,5 m. Najlepszy był znów Sundal po skoku na 141,5 m.

Z Polek na treningach najlepiej zaprezentowały się Anna Twardosz z rezultatem 103,5 m i Nicole Konderla - 107 m, ale daleko było im do najlepszych. To one z Wąskiem i Zniszczołem weszły w skład naszej drużyny. Niestety, w konkursie nasze panie nie powtórzyły wyników z treningu i to zadecydowało, że Polska zajęła 7. miejsce. Niemniej była szansa na powtórzenie najlepszego wyniku w historii mikstów, czyli szóstej lokaty. Nie udało się, bowiem Zniszczoł w swoim ostatnim skoku uzyskał zaledwie 115 metrów i nie udało się wyprzedzić Finów.

Najlepiej spisał się 25-letni Paweł Wąsek, który potwierdził dobrą dyspozycję z treningów i miał dwa dobre skoki na odległość 13 i 132,5 m. - Bardzo fajny dzień dla mnie. Skoki sprawiały mi radość. Cieszę się, że sezon się rozpoczął i mam z tego frajdę - oznajmił w Eurosporcie tegoroczny zwycięzca letniej Grand Prix.

Niezbyt zadowolony był Aleksander Zniszczoł. - Miałem problem ze startem z belki. Nie wiedziałem, jaki był wiatr i nie czułem nart za progiem. Potrzebowałem jednak tych skoków na śniegu. Idę w dobrą stronę. Myślę, że jutro będzie inaczej - powiedział wiślanin.

W nieoficjalnej klasyfikacji indywidualnej mężczyzn najlepszy okazał się Niemiec Pius Paschke (136,5 m i 133,5 m) przed Janem Hoerlem (139,5 m i 127,5 m) oraz Mariusem Lindvikiem (137,5 m i 131,5 m). Szósty był Wąsek, a dziewiąty Zniszczoł. Wśród pań znakomicie zaprezentowała się wczoraj Słowenka Nika Prevc, siostra Petera, Cene i Domena, która na Lysgaardsbakken skoczyła 138 m i 139,5 m.

W sobotę i w niedzielę w Lillehammer odbędą się konkursy indywidualne. W kwalifikacjach wystąpią cztery Polki: Konderla, Twardosz, Pola Bełtowska i Natalia Słowik oraz pięciu Polaków: Wąsek, Zniszczoł, Kot, Kubacki i Stoch. O 11.00 odbędą się kwalifikacje do konkursu kobiet (12.30), o 14.45 początek kwalifikacji do zawodów mężczyzn (16.00).

Wyniki konkursu drużyn mieszanych

1. Niemcy 1097,4 pkt (Selina Freitag 128,5/120,0, Andreas Wellinger 122,5/125,0, Katharina Schmid 129,5/, Pius Paschke 136,5/133,5), 2. Norwegia 1075,1 pkt (Anna Odine Stroem 120,0/120,5, Kristoffer Eriksen Sundal 132,0/126,5, Eirin Maria Kvandal 127,0/123,0, Marius Linkvik 137,5/131,5), 3. Austria 1065,9 pkt (Lisa Eder 126,0/131,0, Daniel Tschofenig 124,5/130,0, Evan Pinkelnig 118,5/124,0, Jan Hoerl 139,5/127,5), 4. Słowenia 1034,8 pkt (Ema Klinec 118,0/124,5, Timi Zajc 117,5/122,5, Nika Prevc 138,0/139,5, Anze Lanisek 125,5/119,5), 5. Japonia 875,1 pkt (Yuki Ito 107,0/111,0, Naoki Nakamura 117,0/111,0, Sara Takanashi 131,0/124,5, Ren Nikaido 128,0/104,5), 6. Finlandia 789,5 pkt (Julia Kykkaenen 100,5/93,5, Kasperi Valto 117,0/115,0, Jenny Rautionaho 119,0/120,0, Antti Aalto 113,0/108,0), **7. POLSKA 780,3 pkt (Nicole Konderla 88,5/97,0, Paweł Wąsek 130,0/132,5, Anna Twardosz 102,5/96,5, Aleksander Zniszczoł 123,0/115,0),** 8. Francja 778,7 pkt (Emma Chervet 100,5/96,5, Enzo Milesi 105,0/115,0, Josephine Pagnier 112,0/117,0, Valentin Foubert 115,0/117,0)... 9. Włochy 369,0 pkt, 10. USA 273,4 pkt, 11. Ukraina 269,0 pkt.

(awa)

Pech Neuville'a

RAJDOWE MŚ

Estończyk Ott Tanak prowadzi po pierwszym etapie w Rajdzie Japonii, finałowej rundzie mistrzostw świata. Ogromnego pecha ma lider cyklu Belg Thierry Neuville (obaj Hyundai I20 Rally1), który z powodu problemów z silnikiem plasuje się na odległej pozycji.

Problemy Neuville'a zaczęły się na drugim piątkowym odcinku specjalnym, gdy silnik w jego samochodzie stracił moc. Załoga podjęła próby usunięcia awarii, ale bezskutecznie. Belg kontynuował jazdę, ale na każdym OS-ie zajmował dalsze lokaty i spadł klasyfikacji generalnej na 15. pozycję.

- Nie wiemy, co się dzieje. Dopiero w serwisie po zakończeniu etapu mechanicy postawią diagnozę. Ale jedno już wiem, strat z piątku nie ma szans odrobić. Jestem podłamany - powiedział Belg.

Neuville walczy o pierwszy w karierze tytuł mistrzowski. Jego rywalem jest partner z temu Tanak, który już raz w 2019 roku był mistrzem świata. Przed finałem w Japonii Neuville prowadzi w klasyfikacji cyklu z dorobkiem 225 pkt. Tanak ma 200 pkt.

Aby spokojnie zapewnić sobie tytuł, Neuville musi zdobyć na trasach w prefekturze Aichi 6 pkt. Na razie jednak będzie o to bardzo trudno.

Przed startem w Japonii Neuville'owi wystarczyło sobotni etap ukończyć na szóstej pozycji i cieszyć się z tytułu. Teraz, gdy ma już tak poważne straty, o utrzymanie pozycji lidera cyklu, o ile samochód zostanie naprawiony, będzie musiał walczyć w niedzielę, także o 5 pkt na Power Stage.

Tanak, aby mieć nadzieję na tytuł, musi w sobotę ukończyć etap w czołowej trójce. Jeśli jednak po sobotnim etapie Estończyk będzie na miejscu czwartym lub niżej, mistrzem świata zostanie Neuville niezależnie od swojej pozycji na mecie.

W WRC2 prowadzi Rosjanin z bułgarską licencją Nikołaj Griazin (Citroen C3 Rally2). Kajetan Kajetanowicz (Skoda Fabia RS Rally2) też ma problemy techniczne z silnikiem, który stracił moc. Polak jest ósmy w klasyfikacji WRC2 ze stratą 4.51 do Griazina.

Dzisiaj w programie jest siedem odcinków specjalnych. Pierwszy startuje pięć minut po północy czasu polskiego.

(PAP)

Hojny Usyk

BOKS

Ukraiński bokser Ołeksandr Usyk, niekwestionowany mistrz świata wagi ciężkiej, docenił sukces rodaka Ołeksandra Chyżniaka, który w igrzyskach w Paryżu zdobył złoty medal w kategorii 80 kg - zaprosił go na obóz w Hiszpanii i w nagrodę za olimpijski sukces przekazał 100 tys. dol.

To był drugi olimpijski medal Chyżniaka, gdyż w Tokio w 2021 r. wywalczył srebro. W stolicy Francji w finale pokonał Kazacha Nurbeka Oralbaya 3-2.

Chyżniak miał także przystąpić, według dziennika "Daily Mail", do współpracy z platformą "Ready To Fight" stworzoną przez grupę Usyka, której celem jest wspieranie i promowania bokserskich talentów. 29-letni zawodnik chce kontunować amatorską karierę, bo jak przyznał marzy o trzecim medali olimpijskim.

Usyk wspierał także ukraińskich sportowców osobiście w Paryżu. Przed igrzyskami obiecał, że uhonoruje finansowo boksera, jeśli ten zdobędzie złoto w Paryżu. Niekwestionowany mistrz świata ma na obydwu ramionach tatuaże przedstawiające koła olimpijskie, zaś na jednym widnieje napis "Londyn 2012", bo właśnie w stolicy Wielkiej Brytanii zdobył złoty medal w wadze ciężkiej.

W maju podczas na gali w Rijadzie Usyk pokonał niejednogłośnie na punkty Brytyjczyka Tysona Fury'ego i został pierwszym od 24 lat niekwestionowanym mistrzem świata wagi ciężkiej. Ma mistrzowskie pasy federacji: WBA, WBO, IBF, IBO oraz WBC, który przed walką należał do brytyjskiego rywala.

Obecnie 35-letni ukraiński gwiazdor ringu zawodowego przygotowuje się do kolejnej walki z Furym. Odbędzie się ona 21 grudnia ponownie w stolicy Arabii Saudyjskiej.

(PAP)

Sport df6036d007

Bytomska Góra Miłości to będzie wyzwanie!

Blisko 700 zawodników reprezentujących przeszło 180 klubów lekkoatletycznych z całego kraju zgłoszono do sobotnich mistrzostw Polski w biegach przełajowych w bytomskim Parku Kachla.

Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych tradycyjnie organizowane są na zakończenie sezonu lekkoatletycznego. Pierwsze odbyły się w 1921 roku. Ich 96. edycja rozegra się w sobotę w Bytomiu, który debiutuje jako gospodarz czempionatu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Kibice będą mogli dopingować uczestników w Parku Kachla, którego początki datują się na rok 1840.

- To jedna z ważniejszych imprez, która uświetnia 770-lecie Bytomia, na dodatek w atrakcyjnym i zabytkowym parku w samym centrum miasta - zachęcał na dobę przed startem gospodarz zawodów i zarazem prezydent Bytomia, Mariusz Wołosz. W pobliskim Ratuszu ulokowane zostało biuro zawodów.

Kuźnia charakteru

- Dlaczego mistrzostwa tutaj? To nie jest tak, że kochamy Bytom i dostaliście je za ładne oczy - puszczał oko prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Henryk Olszewski. - Stanęliście na wysokim poziomie organizacyjnym, poza tym są tu świetni zawodnicy i trenerzy oraz atrakcyjna baza. Dzięki za wasz trud! – dodawał szef federacji.

W tym sezonie udział w MP awizowało blisko 700 biegaczy reprezentujących przeszło 180 klubów z całego kraju. Najlepsi powalczą nie tylko o medale, ale też o kwalifikację do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy za dwa tygodnie w Antalyi.

- Mistrzostwa w biegach przełajowych to ważny etap przygotowań do sezonu halowego i letniego, kształtujący motorykę i charakter, bo warunki do biegania są tu dużo trudniejsze niż w hali czy na stadionie - podkreślał Olszewski.

Góra nienawiści?

Lokalni organizatorzy, na czele z inicjatorem przeprowadzenia MP w Bytomiu i ich dyrektorem Maciejem Kurylasem, przygotowali wymagającą trasę. Najtrudniejszym punktem kilometrowej pętli będzie podbieg pod słynną, parkową Górę Miłości, która dla niektórych uczestników zapewne stanie się górą nienawiści...

- Trasa będzie selektywna, ale o to chodzi w przełajach. Ktoś kiedyś powiedział, że im trudniejsza trasa, tym lepsza. Na zawodników czekają zatem trudne podbiegi, szczególnie w połowie okrążenia. Warto przyjść i dopingować uczestników. Emocje z pewnością rozgrzeją nawet tych, którzy obawiają się niskich temperatur. Mam nadzieję, że sportowcy unikną kontuzji i wszyscy wrócą do domów w pełnym zdrowiu - mówił Maciej Kurylas.



Fot. Archiwum Urzędu Miejskiego w Bytomiu/Hubert Klimek

Prezydent Bytomia Mariusz Wołosz (z lewej) i prezes PZLA Henryk Olszewski, czyli debiutancka mistrzowska kooperacja.

Łukasz celuje w hat trick

Wśród uczestników mistrzostw nie zabraknie silnej reprezentacji województwa śląskiego. Swoich przedstawicieli będą mieli także bytomianie. Jednym z nich będzie Łukasz Zaczyk, utalentowany zawodnik młodego pokolenia, który w lipcu w Bańskiej Bystrzycy zdobył brązowy medal mistrzostw Europy do lat 18 w biegu na 800 metrów, a w kraju wywalczył tytuły mistrza kraju na stadionie na 800 m i w hali na 600 m. W sobotę będzie bronił tytułu w kategorii do lat 18, zdobytego przed rokiem w Drzonkowie - celuje więc w lekkoatletyczny hat trick.

- Za mną bardzo długi i wyczerpujący sezon, ale postanowiłem, że na swoim terenie muszę powalczyć jeszcze o tytuł w przełajach. Nie będę czarował, noga się kręci, przyjadę, by wygrać. Przy trasie będą moi bliscy i przyjaciele, co z pewnością będzie dodatkową motywacją - podkreślał zawodnik MKS-MOSM Bytom.

Tomasz Mucha

PROGRAM MINUTOWY

■ Wstęp na teren zawodów będzie bezpłatny. Ceremonia otwarcia zaplanowana jest na 10.00, a kwadrans później pierwszy bieg, których w różnych kategoriach i na różnych dystansach zostanie rozegranych 12.

10.00 ceremonia otwarcia
10.15 bieg kobiet na 2 km (U18)
10.30 bieg kobiet na 2 km (U20)
10.45 bieg mężczyzn na 3 km (U18)
11.05 bieg mężczyzn na 3 km (U20)
11.25 bieg kobiet na 3 km (U18)
11.45 bieg kobiet na 4 km (U20)
12.15 bieg mężczyzn na 5 km (U18)
12.50 bieg mężczyzn na 5 km (U20)
13.25 bieg kobiet na 2 km (seniorki + U23)
13.40 bieg mężczyzn na 2 km (seniorzy + U23)
13.55 bieg kobiet na 6 km (seniorki + U23)
14.35 bieg mężczyzn na 6 km (seniorzy + U23)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 23 LISTOPADA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń
TVP 3
19.30 Pn: Betclic 1. Liga, Znicz Pruszków - ŁKS Łódź (na żywo)
TVP SPORT
12.40 Pn: Betclic 2. Liga, Olimpia Grudziądz - Polonia Bytom, 14.55 Fogo Futsal Ekstraklasa, Constract Lubawa - Legia Warszawa, 17.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lech Poznań - GKS Katowice, 20.05 PZB Suzuki Boxing Night 31 w Krakowie (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór
TVN
15.35 Skoki narciarskie: PŚ w Lillehammer, konkurs (na żywo)
POLSAT SPORT 1
5.00 Łyżwiarstwo szybkie: 2. dzień PŚ w Nagano, 11.00 7. strefa - mag. siatkarski, 12.30 Siatkówka: Tauron Liga, DevelopRes Rzeszów - ŁKS Commercecon Łódź, 14.45 PlusLiga: ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Barkom Każany Lwów, 17.30 PGE GiEK Skra Bełchatów - GKS Katowice, 20.30 Tauron Liga: Sokół & Hagric Mogilno - Lotto Chemik Police (na żywo)
POLSAT SPORT 2
9.00 Curling: finał ME w Lohji, 12.00 UFC Fight Night: Petr Yan - Deiveson Figueiredo, 15.55 Pn: liga czeska, Sparta Praga - FK Teplice, 18.30 Cage Warriors 181 w Newcastle: Harry Hardwick - Keweny Lopes (na żywo)
POLSAT SPORT 3
8.00, 12.00 Skeleton: PŚ w Yanqingu, przejazd kobiet i mężczyzn, 14.00 Curling: finał ME w Lohji, 18.40 Pn: liga holenderska, Feyenoord - Heerenveen, 20.55 Finał Copa Sudamericana: Racing Club de Avellaneda - Cruzeiro EC (na żywo)
POLSAT SPORT FIGHT
7.30 Łyżwiarstwo figurowe: Cup of China, taniec dowolny, pr. dow. solistek, solistów, par sportowych, pokazy mistrzów, 18.30 FEN 57 w Piotrkowie Trybunalskim: Damian Rzepecki - Marcin Jabłoński (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
13.30 Skeleton: PŚ w Yanqingu, przejazd mężczyzn, 17.55 Pn: liga saudyjska, Al-Khaleej - Al-Hilal SFC, 20.20 Siatkówka: liga włoska mężczyzn, Yuasa Ba
ttery Grottazzolina - Cisterna Volley (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.55 Pn: liga holenderska, PSV - FC Groningen (na żywo)
SPORTKLUB
11.00 Żeglarstwo: 1. dzień SailGP w Dubaju, 13.00 Pn: liga słoweńska, Bistrica - Aluminij, 15.00 Celje - Koper, 18.30 Liga grecka: Aris - Volos, 2.00 Pn: finał National Women's Soccer League, 5.00 Jeździectwo: PŚ w Arcadii (na żywo)
EUROSPORT 1
10.15, 13.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Obergurglu, slalom kobiet, 14.30 Skoki narciarskie: kwalifikacje PŚ w Lillehammer, 18.00 Kolarstwo torowe: 1. runda Ligi Mistrzów, 21.00 Snooker: 1. dzień UK Championship (na żywo)
EUROSPORT 2
7.25 Łyżwiarstwo figurowe: Cup of China, taniec dowolny, pr. dow. solistek, 11.20 Narciarstwo dowolne: PŚ w Stubaiu, slopestyle, 14.00 Snooker: 1. dzień UK Championship, 18.00 Golf: 3. runda RSM Classic (na żywo)
CANAL+ SPORT
13.55 Pn: liga hiszpańska, Valencia - Real Betis Balompie, 18.25 Las Palmas - Mallorca, 23.00 Koszykówka: NBA, Utah Jazz - New York Knicks, 3.00 BKFC Fight Night w Los Angeles, lekka Ruben Warr - Bowar Chanakow (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
14.15 Pn: ekstraklasa, studio i Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin, 17.25 Lech Poznań - GKS Katowice, 20.10 Legia Warszawa - Cracovia, 22.20 Liga+ (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
13.55 Pn: liga hiszpańska, Valencia - Real Betis, 18.25 Las Palmas - Mallorca (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
14.30 Pn: liga włoska, studio i Hellas - Inter, 17.55 Milan - Juventus, 20.55 Liga hiszpańska: Celta - Barcelona, 23.15 Eleven Gol Live (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
16.10 Pn: liga hiszpańska, Atletico - Alaves, 18.25 Girona - Espanyol, 20.40 Liga włoska: Parma - Atalanta (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
16.55 Pn: liga francuska, Lens - Olympique Marsylia, 18.55 AS Saint-Etienne - Montpellier, 20.55 Reims - Olympique Lyon (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: liga włoska, Hellas - Inter, 16.55 Liga francuska: Lens - Olympique Marsylia, 20.40 Liga belgijska: Genk - Royal Charleroi (na żywo)

NIEDZIELA, 24 LISTOPADA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń
TVP 3
19.30 Pn: Betclic 2. Liga, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Pogoń Grodzisk Mazowiecki
TVP POLONIA
14.15 Pn: Betclic 1. Liga, Polonia Warszawa - Ruch Chorzów (na żywo)
TVP SPORT
13.25 Sportowy top tygodnia, 14.25 Pn: Betclic 1. Liga, Polonia Warszawa - Ruch Chorzów, 16.35 Koszykówka: elim. ME mężczyzn, Estonia - Polska (na żywo), 22.15 Sportowy wieczór
TVN
16.00 Skoki narciarskie: PŚ w Lillehammer, konkurs (na żywo)
POLSAT SPORT 1
5.00 Łyżwiarstwo szybkie: 3. dzień PŚ w Nagano, 12.10 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Wybrzeże Gdańsk - Industria Kielce, 14.45 Siatkówka: PlusLiga: Ślepsk Malow Suwałki - Asseco Resovia, 17.30 Nowak-Mosty MKS Będzin - Aluron CMC Warta Zawiercie, 20.30 Stal Nysa - Jastrzębski Węgiel (na żywo)
POLSAT SPORT 2
7.30 Łyżwiarstwo figurowe: Puchar Chin, pokazy mistrzów, 11.00 Cafe Futbol, 16.40 Pn: liga holenderska, Ajax - Zwolle, 20.00 Zimowy magazyn olimpijski (na żywo)
POLSAT SPORT 3
9.30 Siatkówka: World Beach Pro Tour Challenge w Chennai, o medale kobiet i mężczyzn, 15.25 Pn: liga czeska, Dynamo Czeskie Budziejowice - Slavia Praga, 17.55 Liga saudyjska: Al-Ittihad SAC - Al-Fateh (na żywo)
POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Futbol amerykański: NFL, Chicago Bears - Minnesota Vikings, 22.25 Green Bay Packers - San Francisco 49ers (na żywo)
SPORTKLUB
11.00 Żeglarstwo: 1. dzień SailGP w Dubaju, 13.00 Pn: liga słoweńska, Bistrica - Aluminij, 15.00 Celje - Koper, 18.30 Liga grecka: Aris - Volos, 2.00 Pn: finał National Women's Soccer League, 5.00 Jeździectwo: PŚ w Arcadii (na żywo)
EUROSPORT 1
10.15, 13.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Obergurglu, slalom kobiet, 14.30 Skoki narciarskie: kwalifikacje PŚ w Lillehammer, 18.00 Kolarstwo torowe: 1. runda Ligi Mistrzów, 21.00 Snooker: 1. dzień UK Championship (na żywo)
EUROSPORT 2
7.25 Łyżwiarstwo figurowe: Cup of China, taniec dowolny, pr. dow. solistek, 11.20 Narciarstwo dowolne: PŚ w Stubaiu, slopestyle, 14.00 Snooker: 1. dzień UK Championship, 18.00 Golf: 3. runda RSM Classic (na żywo)
CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing, 14.55 Pn: liga angielska, Southampton - Liverpool, 18.25 Liga hiszpańska: Leganes - Real Madryt, 20.55 Athletic - Sociedad (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
17.25 Pn: Liga angielska, Ipswich - Manchester United, 21.30 Koszykówka: NBA, Boston Celtics - Minnesota Timberwolves (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki Pressing, 11.45 Pn: ekstraklasa, Radomiak - Stal Mielec, 14.40 Raków - Korona Kielce, 17.25 Górnik Zabrze - Piast Gliwice, 19.30 Liga+ Extra (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki Pressing, 16.10 Pn: liga hiszpańska, Sevilla - Rayo (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: liga włoska, Genoa - Cagliari, 14.55 Como - Fiorentina, 17.55 Napoli - Roma, 20.40 Lazio - Bologna, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
13.55 Pn: liga hiszpańska, Osasuna - Villarreal, 18.25 Liga belgijska: Anderlecht - Gent, 20.40 Liga francuska: Nice - Strasbourg (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
14.55 Pn: liga włoska, Torino - Monza, 16.55 Liga francuska: Auxerre - Angers (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
12.55 Pn: liga włoska, Genoa - Cagliari, 14.55 Liga francuska: Lille - Rennais, 16.55 Nantes - Havre, 20.40 Liga włoska: Lazio - Bologna (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport df6036d007



Wojciech Kuczok

WYMIANA KOSZULEK

Reprezentacja **turystyczna**

Dlaczego kapitan reprezentacji Polski i jej najlepszy ostatnio piłkarz zrobili sobie po klęsce w Porto zdjęcie z Cristiano Ronaldo? Bo są turystami. Atrakcjom w podróży pyka się fotki, a jeśli to atrakcja, do której nie będzie się być może już nigdy miało okazji zbliżyć, turystom puszczają zwiedzacze. Co prawda Zieliński gra w Interze Mediolan, a nie jakimś arabskim Al Nassrau i na transfermarkcie jest wyceniany wyżej niż Ronaldo, więc kompleksów mieć nie powinien, ale wiadomo: żywa legenda, ruchomy pomnik, trzeba uwiecznić do albumu rodzinnego, żeby było czym zaimponować wnukom przy kominku.

Turystyczna mentalność włącza się z automatu, kiedy wyjeżdżasz na trudny mecz jako reprezentant Polski – punktów przywieźć nie sposób, to chociaż samojebka będzie na pamiątkę. Powiedzieć, że jako kibica mnie to żenuje, a nawet dobija, to nic nie powiedzieć. Z tego, żeśmy spadli w Lidze Narodów, tragedii nie robię, do zmiany selekcjonera nie nawołuję, ale Zieliński z Zalewskim, choć akurat na boisku nie dali ciała, po meczu sięgnęli Himalajów krindżu. Gość nam władował dwa gole, ośmieszył obrońców, słowem: przyczynił się intensywnie do pogromu naszych orłów, a ci zamiast pomstować na tego drania, pokornie pytają, czy mogą sobie z nim zrobić zdjęcie.

Jeśli to nie jest syndrom sztokholmski, to głębokie januszostwo, aż dziw bierze, że się przytrafiło dwóm panom, którzy całą seniorską karierę spędzili w lidze włoskiej, zatem o prowincjonalne zahukanie podejrzewać ich nie można. To raczej dowód dystansu do reprezentacyjnych powinności, niż hołd dla legendarnego napastnika. Kapitan zatopionego okrętu dobrowolnie uśmiecha się do zdjęcia z tym, który go osobiście storpedował - mój mózg tego nie ogarnia. Tymczasem selekcjoner mówi, że „idziemy w dobrym kierunku", a „drużyna jest w budowie", więc mordy w kubeł i nie przeszkadzać. Czy należy mu wierzyć, to jest sprawa w gruncie rzeczy nieistotna. Jeśli za punkt wyjścia i widzenia zarazem obrać miejsce, w którym nas zostawił Fernando Santos - owszem, nie przegrywamy już z kelnerami, ze średniakami walczymy równo, a z potęgami jak przegrywaliśmy, tak przegrywamy i będziemy przegrywać. Jeśli patrzeć przez pryzmat jakiejś urojonej potęgi, którą mielibyśmy się stać, to raczej się zwijamy niż rozwijamy.

Ale Michał Probierz nie jest winny tego, że w Polsce rodzi się radykalnie mniej zdolnych piłkarzy niż w Portugalii, nieco mniej niż w Chorwacji i mniej więcej tyle samo co w Szkocji. Obecnie Portugalczycy są jedną z najlepszych drużyn świata i żaden inny trener nie ocaliłby nas przed zniszczeniem; od Chorwatów, medalistów dwóch ostatnich mundiali, byliśmy gorsi w dwumeczu o jedną bramkę, a ze Szkocją, czyli solidnymi średniakami, wyszliśmy na remis. A zatem wszystko ułożyło się wedle przewidywań. Gramy na miarę naszych możliwości. Jesteśmy mierni, w porywach przeciętni i nie da się tego zmienić inaczej niż jakąś militarną aneksją Półwyspu Iberyjskiego - czyli wedle wszelkiej logiki, nie poprawimy się przed końcem świata i musimy się z tym pogodzić.

> *Gramy na miarę naszych możliwości. Jesteśmy mierni, w porywach przeciętni i nie da się tego zmienić inaczej niż jakąś militarną aneksją Półwyspu Iberyjskiego - czyli wedle wszelkiej logiki, nie poprawimy się przed końcem świata i musimy się z tym pogodzić.*

A że spadliśmy z grupy A do grupy B? Ja nie wiem, jakim cudem myśmy się w tej elicie przez tyle lat utrzymywali. Pasowaliśmy do niej jak woły do karety. W tym sezonie Anglicy grali w grupie B. Anglia klasę niżej od Polski? Wolne żarty – teraz myśmy spadli, oni awansowali, czyli świat futbolu wrócił z wykolejenia na właściwe tory. Polacy, nic się nie stało. Nic, za co można by obwiniać Probierza. Poza tym śmiem twierdzić, że bycie selekcjonerem reprezentacji Polski to tylko gra pozorów. Każdy z kadrowiczów jest na co dzień szkolony przez trenerów o większej renomie i autorytecie, a zatem szef reprezentacji nie jest od tego, żeby uczyć chłopaków grać w piłkę, tylko żeby niczego nie zepsuć. Oni mają na zgrupowaniu pozostać w cyklu treningowym - tak, żeby nie dostali zadyszki po godzinie gry, no i mają się dobrze ze sobą czuć.

Stąd pewnie konsekwentne powołania dla Tymoteusza Puchacza – jego jajcarskie usposobienie w szatni jest bezcenne. Niestety, jego piłkarskie predyspozycje na boisku okazują się zgubne, moja mama powiedziałaby, że on biega jak gęś bez głowy, wpuszczanie go na murawę przy niepewnym wyniku zakrawa na sabotaż. Ale może trener wiedział, co robi, chcąc oszczędzić nam niepotrzebnych nerwów? Mielibyśmy się dodatkowo wykrwawiać w barażach z Grekami tylko po to, żeby potem dalej móc zbierać łomot od jakiejś Belgii czy Portugalii?

Nie mam zamiaru akurat teraz dołączać do chóru ekspertów, nawołujących do zmiany selekcjonera. Po pierwsze dlatego, że wśród chętnych nie widzę nikogo, kto gwarantowałby wyraźną poprawę naszych notowań. Skorża, Urban? Za miękcy. Papszun? Za twardy. Polskiej kadrze nie dogodzisz. Na Guardiolę nas nie stać, nawet gdyby prezes Kulesza wyprzedał cały discopolowy majątek. Probierz zakłada dobry garnitur do złej gry, potrafi odpyskować dziennikarzom, no i dogaduje się z zawodnikami po polsku – więcej mogliby od selekcjonera polskiej kadry narodowej wymagać tylko niepoprawni optymiści. Ja już dawno do nich nie należę.

„Pomarańczowi" w finale Pucharu Davisa!

TENIS

Tenisiści Holandii nie zatrzymują się w finałowym turnieju Pucharu Davisa w Maladze. Po pokonaniu w ćwierćfinale gospodarzy Hiszpanii 2-1 i tym samym zakończeniu kariery Rafaela Nadala, w piątek awansowali do finału. Botic van de Zandschulp i Tallon Griekspoor pokonali w grach singlowych Niemców – odpowiednio – Daniela Altmaiera i Jana-Lennarda Struffa i w niedzielę powalczą o tytuł.

Ich rywalami w finale będą albo Australijczycy, którzy wyeliminowali Amerykanów, albo obrońcy tytułu, Włosi. Ci ostatni pokonali w ćwierćfinale Argentyńczyków 2-1. Starcie zaczęło się udanie dla ekipy z Ameryki Południowej - 30. na świecie Francisco Cerundolo w dwóch setach pokonał notowanego na 17. miejscu na liście ATP Lorenzo Musettiego 6:4, 6:1. Po nich na kort w barwach Italii wyszedł lider światowego rankingu Jannik Sinner. Bez problemów doprowadził do remisu w meczu, tracąc ledwie trzy gemy z Sebastianem Baezem (27. ATP). Półfinalistę musiał więc wyłonić debel, do którego kapitan Włochów Filippo Volandri dość niespodziewanie wystawił właśnie Sinnera oraz Matteo Berrettiniego, czyli mniej doświadczonych w grze podwójnej niż Andrea Vavassori, dziewiąty w światowym rankingu deblistów, oraz Simone Bolelli, 11. na tej liści.



Fot. PAP/EPA

Tallon Griekspoor zapewnił Holandii awans do finału.

Ryzykowna decyzja Volandriego się opłaciła. Starcie Sinnera i Berrettiniego z Maximo Gonzalezem i Andresem Moltenim było zacięte i wyrównane, jednak końcówki należały do Włochów, którzy wygrali w dwóch setach.

(t)

WYNIKI I PROGRAM

Ćwierćfinały

Włochy – Argentyna 2:1: Lorenzo Musetti - Francisco Cerundolo 4:6, 1:6, Jannik Sinner - Sebastian Baez 6:2, 6:1, Matteo Berrettini, Sinner - Maximo Gonzalez, Andres Molteni 6:4, 7:5.

Pozostałe wyniki: Australia - USA 2:1, Niemcy - Kanada 2:0, Holandia - Hiszpania 2:1.

Półfinały

Niemcy - Holandia 1:2: Daniel Altmaier – Botic van de Zandschulp 4:6, 7:6 (14-12), 3:6; Jan-Lennard Struff – Tallon Griekspoor 7:6 (7-4), 5:7, 4:6.

Sobota: Australia – Włochy.

Niedziela – finał.

NOMINACJA DLA IGI

■ Iga Świątek została nominowana do nagrody „Zawodniczki roku 2024" przez WTA. Polka wygrała dwie poprzednie edycje w tej kategorii, ale tym razem faworytką będzie Białorusinka Aryna Sabalenka, która zakończyła rok na pozycji liderki rankingu. Kandydują także Amerykanka Coco Gauff, Włoszka Jasmine Paolini i mistrzyni olimpijska Chinka Zhang Quinwen.

NOWY PARTNER JANKA

■ Jak informuje Filip Dewulf z Belgijskiej Federacji Tenisowej, Sander Gille będzie nowym deblowym partnerem Jana Zielińskiego. 28-letni Polak – aktualnie 25. w rankingu w grze podwójnej - przez ostatnie sezony łączył siły z Monakijczykiem Hugo Nysem, ale w tym roku duet, który w 2023 roku wygrał m.in. turniej Masters 1000 w Rzymie, spuścił mocno z tonu. Zieliński w 2024 zdobył dwa tytuły wielkoszlemowe, ale w grze mieszanej w parze z Tajką Su-wei Hsieh. 33-letni Gille zajmuje 31. miejsce na liście deblistów, zwykle startował w duecie z rodakiem Joranem Vliegenem.

(t)

Sport df6036d007